

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym piśmem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnych numerów:
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Treść numeru.

Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego“ składa się,
nie licząc dodatku powieściowego, z 18 stron i za-
wiera w części dodatkowej:

- str. 9 Z humorystyki warszawskiej. Ustęp z historii
polskiej, przekład z książki Howajskiego.
„ 13 Literatura i sztuka.
W odcinku:
„ 9 Józus podpalacz (z seryi: „Z pod chłopskiej
strzechy“), Edmunda Zechentera.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 21 arkusz
powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi“ w przekła-
dzie z francuskiego Felicyi Popławskiej.

Ofiary walki o szkołę polską.

W wielkim ruchu narodowym w Królestwie, który
ogarnął wszystkie warstwy ludności i wszystkie dziedzi-
ny życia, walka o szkołę polską na pierwszy wysunęła
się plan, najżywsze obudziła sympatyę w społeczeństwie.
Zaczęła tę walkę młodzież uniwersytecka i gimnazjalna,
która, nie licząc się z następstwami swego kroku, boi-
kotować zaczęła szkoły rosyjskie. Z niezwykłą u nas
solidarnością poparli młodzież rodzice i w ogóle starsi,
stanęli świadomie po jej stronie i postawili w stanow-
czej formie żądanie szkoły polskiej. To żądanie stało
się powszechnem i objęło cały zakres szkolnictwa. Lu-
dność wiejska, która już od lat kilku pod wpływem
rosnącego uświadczenia narodowego przeciw szkole
rządowej, szkole rosyjskiej burzyła się i protestowała,
teraz, gdy rozwinęła się akcja o język polski w urzę-
dowaniu gminnym i sądownictwie, zaczęła również tę
nienawistną sobie szkołę bojkotować, odmawiać na nią
pieniędzy, odbierać z niej dzieci.

Jeżeli bojkot szkoły elementarnej nie przybrał szer-
szych rozmiarów, to dlatego przedewszystkiem, że nau-
czyciele ludowi Polacy stanęli na ogół po stronie ludu,
odznaczając się solidarnie za zaprowadzeniem nauki
w języku polskim.

Żądanie języka polskiego w szkole ludowej było
tak słusznem i tak powszechnem, że nawet rząd rosyj-
ski musiał się z niem policzyć. Komitet ministrów
w czerwcu r. z. uznał w zasadzie, że szkoła ludowa
w Królestwie powinna być polską, w praktycznem je-

dnak urzeczywistnieniu tej zasady zdecydował się tylko
na drobne zmiany, które ludności zadowolnić nie
mogły.

Walka więc o polską szkołę ludową musiała być
w dalszym ciągu energicznie prowadzoną. I teraz wła-
śnie w pierwszych szeregach walczących stoją nauczy-
ciele ludowi. Na licznych zjazdach i zebraniach posta-
wiają oni, w myśl żądań ludności zaprowadzić naukę
w języku polskim i pomimo gróźb władz rosyjskich, po-
stanowienie swoje w czyn wcielają.

To wystąpienie nauczycieli ludowych wywołało
w wielu kołach społeczeństwa polskiego w Królestwie
zduśnienie, a następnie podziw. Rekrutowani zazwyczaj
z najbiedniejszych warstw ludności, od dzieciństwa nie-
mał ogłupiani i znieprawiani w seminariach moskiew-
skich, uzależnieni zupełnie od władz szkolnych, nadzw-
yczaj lichy wynagradzani, traktowani pogardliwie i podej-
rzywani przez oświecone warstwy społeczeństwa polskie-
go, nauczyciele ludowi zawiedli oczekiwania rządu rosyj-
skiego, który spodziewał się w nich mieć posłuszne na-
rządza swej polityki, i zadali klam posądzoniom i oba-
wom ze strony swoich rodaków.

W nędzy, w ucisku, w poniżeniu, a nawet w upo-
dleniu, w które ich usiłowano pogrążyć, zachowali na
ogół duszę polską i szczerą, uczciwą poczucie obowią-
zku narodowego.

To święte poczucie obowiązku nie tylko zniewoli-
ło ich w ostatnich latach wziąć żywy i czynny udział
w pracy obywatelskiej nad uświadczeniem ludu, dla
nich zwłaszcza, niebezpiecznej i ofiarnej, ale i teraz —
kiedy wybiła godzina próby — wzniosło ich na wyżyny
bohaterstwa.

Bo nie jest to frazesem, ale prostem zaznaczeniem
faktu, że ci skromni, uposądzeni biedacy są dziś pra-
wdziwymi bohaterami.

W listopadzie r. z. znaczna większość nauczycieli
ludowych postanowiła, jak to wyjaśnia zamieszczona ni-
żej odezwa, zacząć naukę w powierzonych im szkołach
w języku polskim.

Obecnie, władze rządowe w Królestwie, korzysta-
jąc ze stanu wojennego, poleciły wprowadzenie napo-
wrot do szkół ludowych nauczania w języku rosyjskim.
Ale jak chłopci w gminach, tak i nauczyciele w szkołach
ludowych śmiało i stanowczo oparli się temu żądaniu,
nie bacząc na straszne dla nich następstwa tego oporu.

Zaczęto więc grozić nauczycielom, a gdy groźby
nie poskutkowały — wydać opornych, pozbawiając
ich nędznego kawałka chleba. W Warszawie 4 nauczy-

cielom miejskich szkół ludowych wręczono przez poli-
cyę dymisy. Oto nazwiska tych pierwszych ofiar gwał-
tu i bezprawia: Adamski (2 dzieci), Gałązka (3 dzieci),
Kluźniak (7 dzieci) i Witkowska, wdowa z dzieckiem.
Z górą 300 innym w całym kraju zapowiedziano, że
ten sam los ich czeka, jeżeli się nie poddadzą i nie
podpiszą deklaracji, wyrzekającej się uchwały o języku
polskim.

Na to żądanie nauczyciele ludowi dali już odpo-
wiedź. W tych dniach odbyło się zebranie nauczycieli
szkół miejskich w Warszawie, Polaków, na którym zgrom-
adzeni, w liczbie 85, jednogłośnie postanowili,
że się nikt z nich nie cofnie i nie podpisze żądanej
przez władzę deklaracji. Nie ulega zaś wątpliwości, że
nauczyciele ludowi na prowincyi pójdą za przykładem
kolegów warszawskich.

Wszystkich więc, a jest ich kilkuset zdecydowa-
nych, czeka wydalenie. To jest jeszcze najsłabsza forma
możliwej represji, ale i ona jest straszną dla tych bie-
daków, obarczonych rodzinami, zmuszonych żyć dotych-
czas z nędznych pensyj, które nie pozwalały na robienie
jakichkolwiek oszczędności. Dostyc powiedzieć bowiem, że
nędzna pensya nauczyciela galicyjskiego wydaje się bar-
dzo dobrą nauczycielowi ludowemu Polakowi w Kró-
lestwie.

Na wsi płaca roczna 750 koron (300 rs.) ucho-
dzi za bardzo dobrą i takich posad jest bardzo mało,
zwykle zaś wynosi znacznie mniej — 300, 400, 500,
rzadko 600 koron. W miastach zaś w stosunku do dro-
żyzny życia, jest jeszcze lichszą.

Dziś, kiedy życie ekonomiczne kraju jest w za-
stoju lub ruinie, niema mowy o znalezieniu dla wydal-
onych, a po za swoim zawodem nie ukwalifikowanych
do innej pracy — jakiegokolwiek zajęcia. Znajdą się
oni, obarczeni na ogół rodzinami, na bruku, bez grosza
w kieszeni, bez nadziei zdobycia kawałka chleba dla
siebie i swoich.

Pomoc dla wydalonych jest nagłą i konieczną.
Społeczeństwo polskie w Królestwie, wyczerpane i zruj-
nowane, musi podjąć ten nowy jeszcze ciężar. Należy
mu w tem dopomóc i stwierdzić zarazem solidarność
całego narodu, dla którego walka o szkołę polską jest
sprawą zarówno dla wszystkich, bez różnicy przekonań,
doniosłą i świętą.

Solidarność moralna jest w tym wypadku równie
ważną, jak pomoc materialna. Galicya okazała się już
ofiarną dla braci w Królestwie. I teraz hojnie sypią
się składki „na głodnych Warszawian“.

kiem poczuciem piękna, są na oddziałach Dalmacyi
i Bukowiny.

Gdzieindziej, szczególnie u Niemców widzi się
przedewszystkiem „Hausfleiss“ (jak to Niemcy sami słu-
sznie swoje wyroby nazwali), w Dalmacyi zaś i na Bu-
kowinie góruje nade wszystko kult piękna.

Bukowinę reprezentują:

Krajowe Muzeum bukowskińskie, Towarzystwo ko-
biet rumuńskich w Czerniowcach, oraz jedenastu prywa-
tnych kolekcjonistów w 394 okazach. Podczas gdy
u Czecha meble i pokrycia takowych, jakieś to wi-
dzieli, wielką odgrywają rolę, gdy one to przywiązują
go do domu, gdzie chętnie lubi przebywać, Bukowina
przedstawia nam obraz zupełnie inaczej pojętego życia
i innych zwyczajów.

Meble tutaj prawie zupełny brak. Z wyjątkiem ja-
kiegoś do złobu podobnego stołu, ozdobionego rytowa-
nym rysunkiem a osadzonego na wąskich, długich uko-
śnie stojących nogach, przykrytych długą stolicą, nicze-
go więcej tu nie zobaczysz. Są jeszcze jakieś długie
skrzynie i także ławki, pokryte starymi aczkolwiek cie-
kawymi kilimami.

Wogóle panuje tu kilim. Pełno go na ścianach,
ławkach, skrzyniach i podłodze.

Prócz tego, są tu kilimkowe portyery, haftowane
ręczniki, śliczne i suto wyszywane koszule męskie i ko-
biecie, haftowane chustki, chusteczki, czapki, czapeczki,
serdaczki, bluzki, welniane tkaniny i także poduszki, dy-
wany, haftowane zasłony (welony) i rzędy bogato ze-
stawionych sztucznych pereł.

Wszystko odznacza się piękną barwą, ciekawym
rysunkiem swojskim i wielkim poczuciem artystycznym.
Pod względem wspaniałości i ilości okazów, prze-
wyższa jednakże Dalmacya inne prowincje austriackie
o cale niebo.

Znów rozciąga się przed nami nader ciekawy
i wspaniały obraz życia i zwyczajów narodowych, nie
mających z innemi nic wspólnego.

Mamy przed sobą pięknie rzeźbione skrzynie, fa-
jansy z Cherso i Montalcene, miedziane bogato rytowa-
ne miski, naczynia do kawy, lampy, świeczniki, kociołki,

Wystawa „austriackiego“ przemysłu domowego
i sztuki ludowej w Wiedniu.

(Dokończenie).

Bardzo miłe wrażenie odnosi się, wszedłszy do
retrospektywnego działu czeskiego (jak katalog twierdzi
czesko-słowiańskiego), w którym nagromadzono 353
okazów.

Zdaje nam się, że znajdujemy się w kompletnie
urządzonej izbie z 17 lub 18 wieku, którą przed chwilą
gospodarz opuścił, napelnionej meblami o kształtach na-
der charakterystycznych i z wielkim poczuciem żywymi
kolorami pomalowanemi. Są tu szafy i szafki o dziwnych
kształtach i kolorach, na niebiesko pomalowane i kwia-
tuszkami zdobione łóżko, dalej rzeźbiona i również po-
malowana kołębka, a wszystko to pokryte zasłonami
lub kapami, bogato, czerwonym haftem wyszywanemi.
Przy ścianach ciekawe ławki zdobione, z oparciem, słu-
żącym zarazem za szafkę, dalej rzeźbione krzesła i
skrzynie bogato intarsją wykładane lub pomalowane.
Na ścianach w kwiatki pomalowane półki, zastawione
starem naczyniem, majolikami, wreszcie obrazy świętych
na szkle malowane i inne drobiazgi.

Ciekawem jest to, że niema stołu. Zapewne uży-
wano prostego z miękkiego drzewa i pokrywano bogato
haftowaną kapą.

W przyległej sali znajdujemy tekstylne wyroby
czeskie, bogato wyszywane jak: chustki, okrycia, far-
tuszek, gorsety, czapki, czapeczki, kaftaniki, kamizelki,
spodnice, kapy, laufery (wąskie kapy na stół), kapy na
mense i kielichy, wyszywki i stroje wiejskie z 40 może
okolic czeskich, jak: z Kutnej hory, Turnowa, Prostie-
jowa, Pilzna, Pragi, i t. d. Nie sposób wszystkiego tu
wymienić.

Znajdujemy tutaj również kilkanaście dobrych,
czasami nawet bardzo dobrych obrazów, najwybitniej-
szych malarzy czeskich, przedstawiających lud czeski
z rozmaitych okolic w strojach narodowych, bądźto

typy pojedynczych osób, bądź w grupach podczas uro-
czystości kościelnych, narodowych, podczas zabaw i
w innych podobnych okolicznościach.

Zauważyłem, że dominującym momentem zdobni-
czym w Czechach jest haft. Gdziekolwiek okiem zwró-
cimy, napotykamy haft. Na strojach, firankach, porty-
erach, kapach, obrusach, wszędzie widzimy haft o cha-
akterze czysto czeskim. Ich „wyszywki“ zupełnie nie-
podobne do naszych ruskich, gdyż nie mają w sobie
nic geometrycznego, przedstawiają prawie zawsze kształty
pochodzące ze świata roślinnego lub symbole, jak ser-
duszka, odmłodzienki, pierwionski, kurze stopy, kogutki,
bożki, idole, dyabełki i rozmaite tajemnicze znaki jak
piorunu, krzyża, trójcy, Tyra, które są zwykle naokół
bogatym roślinnym ornamentem otoczone.

Trzeba o tem pamiętać, że wieśniak czeski jest
zasobny i bardzo pracowity, a dziewczęta wiejskie nie-
mniej pilne, korzystają z każdej wolnej chwili, zaoszczęd-
zonej w gospodarstwie, aby haftem swoją przysła „do-
mowinę“ jak najbogaciej przyozdobić. Dlatego jesteśmy
zdumieni, wszedłszy do pierwszej lepszej „świetlicy“
wiejskiej, jej urządzeniem. Stół, okno, łóżko, kołębka
są pokryte zawsze śnieżno białym pokryciem, wyszytem
w uboższych izbach czerwonym haftem (który nic w pra-
niu nie traci), u zamożniejszych zaś haftem jedwabnym
czarnym, złotym lub kolorowym. Kształty haftu są wiel-
kie, a nie grube, z tego powodu są łatwo wykonalne.
Czesi wypełniają takim haftem większą część płaszczy-
zny swoich tekstylnych wyrobów, co wygląda barwnie,
strojnie i bogato.

Nagromadzonych strojów czeskich jest takie mnó-
stwo, że chcieć opisać je wszystkie, byłoby niepod-
obieństwem.

Żegnając się z Czechami, podnieść muszę, że ogólnie
wrażenie odniesione z czeskiego działu jest dodatnie
a nawet bardzo zadawalające. Porównując naszą wysta-
wę z czeską, mimowoli rodzi się u Polaka coś w ro-
dzaju zazdrości, bo choć u nas nastrój może poważniej-
szy, ale dziwnie jakoś skromny.

Najpiękniejsze jednak okazy, odznaczające się wiel-

A pomiędzy głodnymi, pomiędzy ofiarami samowoli moskiewskiej, ci są właśnie najgodniejsi bratniej pomocy i w tym wypadku ofiarność publiczna, niezdolna na ogół zapobiedz skutkom powszechnego kryzysu ekonomicznego — może się okazać skuteczną i zbawczą.

Rodacy!

Zjazd nauczycieli i nauczycielek z Królestwa Polskiego, odbyty w dniu 27-go listopada r. 1905 w Warszawie, wychodząc z zasady, że: a) zadaniem szkoły elementarnej powinno być wychowanie młodzieży szerokiej mas ludowych na zdrowych, przywiązanych do własnego kraju i użytecznych członków swego społeczeństwa; b) że w nauczaniu decydować powinny przedewszystkiem względy natury pedagogicznej, — powziął następujące uchwały:

1) Nauczanie w szkole elementarnej odbywać się powinno u nas li tylko w języku polskim.

2) W szkole początkowej do obowiązkowych przedmiotów nauczania nie powinien wchodzić żaden inny język poza ojczystym.

3) Cały system nauczania, zarówno co do przedmiotów, jak i podręczników powinien ulegć gruntownej rewizji i pracę w tym kierunku zjazd uważa jako jedno z pierwszych zadań nauczycielstwa.

W myśl powyższych uchwał, zebrani zobowiązali się, każdy poszczególnie, do solidarnego, natychmiastowego zastosowania w praktyce pierwszych dwóch punktów, zaś realizowanie punktu trzeciego polecił komisji, wybranej ze swego łona.

4) W celu dostarczenia przetwarzającej się na podstawach narodowych szkole ludowej w Królestwie Polskiem odpowiednich sił nauczycielskich, Zjazd uważa za rzecz niezbędną, aby ogół społeczeństwa polskiego, nie czekając na spolszczenie seminariów nauczycielskich rządowych, przystąpił niezwłocznie do założenia seminariów nauczycielskich prywatnych.

5) Ignorować wszelkie zarządzenia okręgu naukowego i Dyrekcji naukowych przeciwne wyszczególnionym wyżej uchwałom.

b) Zjazd wypowiada się za koniecznością, aby w prasie polskiej omawiane były szeroko potrzeby wychowania narodowego wogóle, a stronnictwa ludowego w szczególności. W tym celu Zjazd uważa za potrzebne, bądź wydawanie specjalnego pisma, potrzebom szkolnictwa poświęconego, bądź otworzenie działu szkolnego w któremkolwiek z istniejących pism polskich.

Uchwały powyższe podpisało i ogłosiło w dziennikach przeszło 1000 nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych, a w całym kraju treść tych uchwał została natychmiast wprowadzoną w życie.

W ten sposób wcielono w czyn powszechną wolę narodu.

I oto gdy szkoły ludowe, po tyloletniej męce dzieci naszych, weszły wreszcie na drogę jedynie uczciwego i obywatelskiego spełnienia swego wysokiego przeznaczenia, zaczęły się dzikie represje i prześladowania ze strony nikczemnej biurokracji miejscowej. We wszystkich okręgach Królestwa Polskiego zaczęto wydalać tych nauczycieli, którzy ośmielili się stanąć mężnie w obronie szkoły polskiej, w obronie najświętszych interesów ludu i narodu polskiego.

bezczutki, z żelaza kute stojaki do zawieszania kotłów i kociołków, do smażenia na rożnie, formy do legumin, iustrumenty muzyczne, jak guśle, lirice, piszczałki pojedyncze i podwójne, plecionki, krzesła i te przewspaniałe stroje narodowe, wyszywane jedwabiem, złotem i srebrnem, konkurujące zwycięsko swą kolorystyką z najpiękniejszymi tkaninami weneckimi. Cóż mówić o tych ślicznych srebrnych i złotych wyrobach filigranowych: o tych szpilkach do włosów, zausznicach, klamrach, łańcuchach?

Jakież to wszystko piękne! Jakież to cudowna harmonia tych pysznych kolorów. Trzeba to widzieć, aby się mózgiem tem wszystkim zachwycić. Opisać tego niepodobna.

Z wiedeńskiej wystawy zbiorowej odnosi się wrażenie, że w naturze niemieckiej nie ma właściwie zamilowania i prawdziwego poczucia piękna. Dopiero z wyższą kulturą poczynają Niemcy cenić piękno, jest to jednakże raczej naleciałość zewnętrzną, niż potrzebą i tworem duszy niemieckiej. Tylko pilność ich i chęć szybkiego pozbycia się z tej pilności pochodzących wyrobów jest charakterystyczną własnością niemieckiego przemysłu domowego.

To też mieszkanię włościanina niemieckiego najlepiej odzwierciedla jego cechę narodową. Są w niem bowiem tylko najpotrzebniejsze i jak najmniejszym kosztem czasu i mozolu sporządzone urządzenia, których wygląd dla domownika zupełnie jest obojętnym. Braku, wszelkich tych drobnych rzeczy, któremi izba Słowianina jest zapelniona a które są częścią jego życia, Niemiec wcale nie odczuwa.

Podczas gdy Słowianin marzy i w swej pozornej gnuśności dopiero po dłuższym czasie coś wytwarza, co jest w całej jego duszy wyrazem i do czego się niezmiernie przywiązuje, produkuje Niemiec prędko, nie z miłości dla piękna, jeno dla zdobycia groszy.

Taką też cechą noszą wyroby niemieckiego przemysłu domowego, które swoją drogą dla komercjalistów szczególniejszą przedstawiają wartość.

Wyjątkiem są wyszywki na rękawy do koszul kobiecych z okolicy Egeru. Są one rzeczywiście piękne, ale jakoś do duszy nie przemawiają i robią wrażenie, jakoby kobiety stroiły się w owe wyszywki raczej dla odznaczenia się od innych niewiast niż z zamilowania do piękna.

Nauczyciele spełnili swój obowiązek. Zato biurokracya, korzystając podstępnie ze stanu wojennego, pozabawia ich chleba i dachu nad głową.

Rodacy! Społeczeństwo nasze nie dopuści, żeby głód i nędza stały się udziałem tych dziecinnych, a ofiarnych pracowników na niwie oświaty ludowej!

Wzywamy wszystkich do natychmiastowej składki narodowej na podtrzymanie tych cichych bojowników za sprawę unarodowienia szkoły polskiej! Niech dzięki przesładowca przekona się, że za nauczycielstwem ludowym stoi cały naród polski.

Narodowe Koło nauczycieli ludowych.
Warszawa, d. 20 stycznia 1906.

W przededniu rocznicy.

Wiedeń, 26 stycznia.

(A) Juliusz hr. Andrássy będzie dzisiaj miał posłuchanie u monarchy. Temu posłuchaniu przypisują znaczenie decydujące. Może! Choć mimowoli usta się składają do sceptycznego uśmiechu. Ileż to posłuchań decydujących odbyło się w ciągu roku, który jutro dobiega do kresu. Jutro bowiem pierwsza rocznica klęski, jaką poniósł podczas wyborów gabinet Stefana Tiszy, a wraz z nim stronnictwo liberalne.

Bardzo trafny pogląd na historję tego roku napisał w łamach „Zeit” jeden z polityków węgierskich.

Wybitnem znamieniem wypadków, które zaszły w ciągu tego roku, są usiłowania wpływowych w Wiedniu i Budapeszcie osobistości, by nie dopuścić do steru skoalizowanych stronnictw opozycyjnych. W tym celu prowadzono komedję, która polegała na wmawianiu w opinię publiczną, że koalicja niema programu realnego, pozwalającego jej utworzyć trwały gabinet. Tymczasem w rzeczywistości działo się inaczej. Koalicja od początku była gotową objąć rządy i posiadała program.

Stefan Tisza ludził się, że stronnictwo liberalne zdoła — mimo klęski podczas wyborów — utrzymać władzę. Puszczal zatem w obieg rozmaite kłamliwe pogłoski. Raz — jak wspomnieliśmy wyżej — że koalicja niema programu; to znowu, gdy koalicja w adresie do korony pomeściła program, że ów program jest dwuznacznym i niejasnym, a więc niemożliwym do przyjęcia.

Miedzy koroną i koalicją uwijali się rozmaici pośrednicy: ambasador berliński Władysław Szögyeny-Marich, wspólny minister skarbu baron Burian, były minister skarbu, dr. Władysław Lukacs. Rządów przeciw ci pośrednicy koalicji nie ofiarowywali. Stało się to raz jedyny: dnia 23 września. Ale oferta — jak wiadomo — nastąpiła podczas posłuchania w Burgu wiedeńskim wśród takich okoliczności i pod taką formą, że przywódcy koalicji nie mogli jej przyjąć.

Przeciwnicy wiedeńscy i węgierscy koalicji usiłowali ją rozbić i część jej połączyć z niedobitkami stronnictwa liberalnego, celem stworzenia nowej partii rządowej. Plan się nie udał skutkiem stanowczego oporu Juliusza hr. Andrássyego. Oświadczył on, że wola narodu, zadokumentowana podczas wyborów, zwróciła się wyraźnie przeciwko rządowi stronnictwa liberalnego, ponieważ to ostatnie dopuściło się zamachu na wolność

Lecz czas wrócić do spraw naszych.

Gdyby nie związek przemysłowy, Muzeum miejskie we Lwowie no i profesor Szuchiewicz — nasza wystawa byłaby pustkowiem.

Są tego mnogie przyczyny.

Nie mamy przedewszystkiem żadnych towarzystw, zajmujących się tą ważną, kulturalną stroną narodu. Jeżeli nawet już Bukowina, nie mówiąc o innych krajach, posiada Towarzystwa, które na tem polu pracują, to u nas powinno być ich kilkanaście. W naszym kraju znajduje się jeszcze milion zabytków sztuki ludowej (mimo wielkiej części przez obcych zbieraczy wykupionych), któreby się dały w kilku głównych miastach naszego kraju skupić, a któreby odżywczo oddziaływały nie tylko na dalszy rozwój naszego przemysłu artystycznego, szerząc zamilowanie w szerokich masach, ale któreby także wpływały na rozwijanie myśli narodowej i sposób pojmowania życia narodowego.

Czesi w tym wypadku za wzór posłużyć nam mogą.

Przekonalibyśmy się wówczas, że możemy żyć własnym życiem daleko piękniejszym od dotychczasowego, którego treść, jako naleciałość obca, nigdy się nie przyczyni do rozwoju życia narodowego.

Powinniśmy przedewszystkiem studiować kulturę słowiańską, odkrywać w niej co jest naszym, co posłużyć może do odnalezienia i rozpoznania naszych dawnych poglądów i kształtów. Powinniśmy zbierać to nieskończone bogactwo motywów w zdobnictwie słowiańskim, które wyjaśni nam może, jakie kształty są naszą niezaprzeczoną własnością duchową, aby kiedyś dojść do samodzielności, jaka się naszej kulturze i naszemu geniuszowi narodowemu należy. Naszym pierwszym obowiązkiem będzie sformułowanie naszych własnych potrzeb estetycznych, abyśmy nareszcie mogli żyć życiem własnem i w niem zadowolenie znaleźć.

Na pozór zdaje się to być trudnem, jest to jednak o wiele łatwiejszem, aniżeli ogół myśli; potrzeba do tego tylko pracy, pracy i jeszcze raz pracy — nie błąd!

Kończę przysłowiem dumnego Albionu!

„My home, is my eastle”.

Prof. MIRON-PIETSCH.

słowa. Stronnictwa koalicyjne mają obowiązek uszanowania tego werdyktu woli ludu.

Wreszcie gabinet Tiszy musiał ustąpić. Jego miejsce zajął gabinet Fejervarego, nazywający się zrazu skromnie nieparlamentarnym. Fejervary miał niby to doprowadzić do skutku zgodę między koroną i parlamentem węgierskim. Ale w sposób szczególny zabrał się do swego zadania. Zaprosił do siebie przywódców koalicji, by oświadczyć im szorstko, że monarcha pod żadnym warunkiem nie porobi koncesyj wojskowych. Koalicja musi się wyrzec swego programu wojskowego. „Król nie pójdzie do Kanossy!”, — wykrzyknął pan feldzejmajster. Potem przysłał audyencya w dn. 23 września. Wreszcie gabinet barona Fejervarego zmienił się w rząd parlamentarny, głoszący hasło głosowania powszechnego. Lecz i ten eksperyment zawiodł. Wówczas gabinet zawiesił na kołku program parlamentarny i począł się posługiwać środkami absolutnymi: policją oraz żandarmeryą.

Równocześnie przecież rozmaici węgierscy mężowie stanu nie szczędzili zabiegów, aby doprowadzić do kompromisu. Znowu wystąpili na widownię Wekerle, Władysław Lukacs, Koloman Szell, Juliusz Andrássy. Pomagał im arcyksiążę Józef.

Wekerle proponował tymczasowe załatwienie targu. Sprzeciwił się temu planowi i Fejervary i koalicja. Szell starał się przestawić porządek żądań: polityczno narodowe postawił na pierwszym planie, wojskowe na drugim. Ostatnimi czasy co tydzień po kilka dni siadywał on w Wiedniu i prowadził układy, konferował, pukał do rozmaitych osobistości wpływowych. Udało mu się też załatwić sprawę chorągwi i emblematów w armii wspólnej.

Akcja Lukacsa zaiamała się w samym początku. Wezwał on koalicję, aby przedstawiła piśmiennie minimum żądań. Ale koalicja odrzuciła to wezwanie i bała się, że od owego minimum rozpocznie się znowu licytacja „in minus”. Nie do przyjęcia też były jego warunki wojskowe, które polegały na propozycji: „status quo” organizacji armii wspólnej, powiększenie armii honwedów i życzenie, aby oficerowie w kasynach i resursach mówili po węgiersku.

Wreszcie doszło do spotkania hr. Andrássyego z ministrem wojny. Hr. Andrássy nie chciał zrazu jechać do Wiednia. Bał się odmowy, a na tę odmowę wolał się nie narażać. W końcu się zdecydował. Pierwsze spotkanie odbyło się w początkach stycznia. Hr. Andrássy przywiózł bogaty materiał statystyczny. Zaproponował nowy podział okręgów werbowniczych pułkowych, język służbowy madziarski w pułkach węgierskich, język madziarski w sądach wojskowych na Węgrzech, pewną zmianę uniformów w pułkach węgierskich. Emblematy i chorągwie będą zmienione w sposób proponowany przez Szella.

Minister wojny uznał, że są to propozycje, nad którymi można dyskutować. Złożył raport monarsze. Mimo więc, że Fejervary już oczekiwał pozwolenia na rozwiązanie sejmu, Andrássyego wezwano do Burgu.

Polityk węgierski kończy westchnieniem melancholijnem, że nawet w razie przyjęcia propozycji Andrássyego, jeszcze nie prędko gabinet koalicyjny zluźnowałby obecnych ministrów.

Listy z kraju.

Zakopane, 26 stycznia.

(Demoralizacja. — Nowy spór o galicyjsko-węgierską granicę. — Piękny przykład przywiązania górali do księdza. — Koncerty na rzecz bursy gimnazjalnej w Nowym Targu. — Trzecie zgromadzenie wyborcze w stolicy Podhala).

(z) W Zakopanem naszym poza szrankami wojny domowej na tle polityczno-społecznym, dzieją się w dziedzinie obyczajności takie nienaturalne ekscesy, że władze sądowe musiały niedawno wkroczyć, by wybrykom, jakim ongi tylko świat klasyczny w Grecji lub Rzymie holdował, kres położyć. Wylapaną na tych nienaturalnych zbrodniach jednostkę uznały powagi lekarskie za niebezpieczną, ale fakt jest, że takich niebezpiecznych jednostek jest w Zakopanem więcej, że one znajdują się na wolnej stopie i wśród naszej młodzieży i ludu szerzą rzymską rozpustę. Przecież takimi sprawami zająć się powinny organy bezpieczeństwa publicznego.

Jeszcze się nie skończył zupełnie spór o granicę nad Morskiem Okiem, a już nowy z naszymi bratankami węgierskimi wszczął się na innym punkcie naszego Podhala. Około Szczawnicy mamy gminę Sromowie. Dunajec tworzył tu od wieków granicę węgiersko-polską, ale ponieważ nieregulowana górską rzeką łożysko zmieniła więc Sromowczanie przed kilkudziesięciu laty wskutek tej zmiany 100 morgów swych gruntów nagle znaleźli po prawej t. j. węgierskiej stronie Dunajca. Długi czas bez przeszkód używali zadunajcekiej swej ziemi, jako pastwiska, tem bardziej, że sąsiedowali z dobrami grecko-katolickiej kapituły w Preszowie. Dopiero kiedy jakiś żyd objął te dobra w dzierżawę, przysłał szturm do owych 100 morgów sromowieckich gruntów. Węgierscy żandarmi kilku górali, broniących swej ojcowizny, okutych w kajdany zaprowadzili do więzienia węgierskiego skąd dopiero na instancje naszych posłów ich uwolniono. Jeden z uwolnionych przytłoczył życiem obronę własnej ziemi. Grunty pozwolono gazdom sromowieckim tymczasowo używać. Obecnie kapituła dobra sprzedała osobom prywatnym, które przed sądami węgierskimi wytoczyły proces o kawał niezaprzeczenie polskiego gruntu. Gdyby, czego się nie spodziewamy, biedni ci ludzie z najuboższej może gminy na Podhalu mieli kosztowny proces przegrać, koszty procesu i odszkodowanie za straconą polską ziemię, ponosić powinien kraj i rząd.

Władze nasze rządowe nie wiele się troszczą o brzeg galicyjski, o budowanie tam i wałów nadbrzeżnych, które przy rzece granicznej tylko za obopólną zgodą władz sąsiednich pobudowane być mogą. Niech tylko chłop galicyjski najmniejszą tamę dla zabezpieczenia swego gruntu na lewym brzegu postawi, natychmiast wkraczają w to Węgrzy i tama musi być zniesiona. Tymczasem od węgierskiej strony całe brzegi są obwarowane, że wymienimy tylko brzeg Dunajca około Maniów, a naszych władz to ani nie żębi ani parzy. Sprawę biednych mieszkańców Sromowiec polecamy opiece J. Eks. p. Namiestnika i p. Korytowskiego. Chodzi przecież o szmat polskiej ziemi i krzywdę kilkudziesięciu polskich gazdów, broniących tej ziemi.

Mówią wiele o zdzierstwie, cynizmie i sobokostwie naszych górali. Że osławiony jednak góral umie być hojnym tego dowodem szereg dzieł publicznych na Podhalu, które powstały z publicznej ofiarności górali. Szeroki ochronek na Podhalu założonych, restauracja kilka kościołów, zakładanie nowych parafii i ich wyposażenie, budowa szkół w powiecie, a zwłaszcza szkoły średniej, liczne składki na bursy w N. Targu świadczą wymownie o ofiarności górala na cele publiczne i naturalnie takie, których potrzebę odczuwa.

Najpiękniejszy jednak przykład prawdziwej filantropii chrześcijańskiej dała parafia w Szaflarach. Umarł tam w tych dniach na suchoty ks. wikaryusz Wojciech Knapitz. Gorliwą pracą duszpasterską na Podhalu zerwał sobie przed kilku laty młody kapłan zdrowie, które daremnie ratować usiłował pobytem na Rivierze. Kura-cya kosztowna i długoletnia zapędziła go w dług, wynoszące coś 3000 złr. Gdy się o tem dowiedzieli parafianie w Szaflarach, gdzie ostatnie lata pracował, chcąc ulubionemu ks. wikaremu przyjąć z pomocą, dług przejęli na siebie i zupełnie spłacili.

Jeden gazda bez wymienienia nazwiska wziął na siebie 500 złr., jakiś służący 100 zł., jeden proboszcz z Podhala 800 zł. itd., itd. Umierający ksiądz oświadczył wzruszony: „chorowałem jako dziad, a umieram jako pan“. Pogrzeb zacnego kapłana, dziecka ludu, ściągnął olbrzymie tłumy ludu z Podhala i całe prawie duchowieństwo, które zebrało fundusz na pomnik dla zmarłego.

Przykład ten niesłychanie dodatnio świadczy o stosunku, panującym między ludem górskim a duchowieństwem i o wartości moralnej tego ludu tam, gdzie ksiądz spełnia swój obowiązek tak, jak powinien.

Nie brak i u nas popisów muzy. Oczywiście w Zakopanem co chwila jakiś amator lub amatorka w licznych pensjonatach i zakładach leczniczych produkuje się na jakiś cel dobroczynny, zwłaszcza na głodnych w Warszawie lub bursę nowotarską. Na cel ten ostatni odbyć się miał przed tygodniem koncert śpiewaka z Petersburga, jakiegoś p. Szuwalskiego, p. Jurkiewiczowej, pianistki i p. Soji, skrzypka. Koncert ten z przyczyn niewiadomych odroczony, odbył się 13 bm. w N. Targu i wypadł wprost znakomicie. Poprawna gra pianistki harmonizowała ślicznie z pełnym głosem barytona petersburskiego, a wprost porywała mistrzowska gra p. Soji. Nie chciało się wprost wierzyć, że się jest gdzieś w zapadłym kącie Podhala, a nie na koncercie w jakiejś stolicy, gdzie pierwszorządny mistrz tonów zbiera oklaski i wawrzyny. Pan Soja jest, jak nas informowano, niższym urzędnikiem sądowym w N. Targu i autodydaktem. Zasługuje, aby rzeczoznawcy muzyczni w Krakowie czy Lwowie skosztowali, czy tu nie mamy do czynienia z kruszcem na mistrza pierwszorzędnego. Zdaniem naszym szkoda byłoby, aby tak wybitny talent miał zmarnieć na partykularzu.

„De politicis“ zaznaczyć trzeba, że i na Podhalu sprawa reformy wyborczej lekko porusza fale. Były zgromadzenia ruchliwej, skoncentrowanej spółki socjalistyczno-demokratyczno-ludowej w Poroninie, Ostrow-

sku, Zakopanem no i w stolicy Podhala, którą już trzeci raz reprezentant Podhala do Rady państwa dr. Danielak szturmuję. Widać, że sukcesy nie były wielkie, skoro tak natarczywe szturm przypuszcza na jej zdobycie w krótkim czasie.

Poufne niestety zgromadzenie odbyło się ostatniej niedzieli 21 bm., jak to zapowiadał „Naprzód“, w ubikacjach redakcji głośnie „Gazety Podtatrzeńskiej“. Dr. Danielak zaprosił na zgromadzenie to nie tylko towarzysza czerwonego dra Drobnera z Krakowa, ale nawet zacnego dyrektora, posła Petelena. Zgromadzenie było wcale liczne i składało się głównie z przyjaciół podmiejskich reformatora i redaktora nowotarskiego, kilku robotników uświadomionych, kilku żydów.

Po przemówieniach posła Petelena, dra Drobnera, a zwłaszcza dra Danielaka uchwalili zgromadzenie prawo głosowania z 4 przymiotnikami. My nie zazdrościmy wcale poważnego sukcesu dr. Danielakowi tembardziej, że naprawił nieco błędniejszą wziętość redaktora sławnej „Gazety Podtatrzeńskiej“. Wprawdzie akurat przed rokiem „Naprzód“, zapowiadając głośnie proces reformatora nowotarskiego z mafią nowotarską w brutalny sposób pozwolił sobie nazwać p. Stopińskiego „redaktorem ze szantażu żyjącej „Gazety Podtatrzeńskiej“ wprawdzie sąd przysięgłych krakowski był na tyle delikatny, że redaktora skazał za napaści na burmistrza i obywatelstwo tutejsze na 3 miesiące więzienia, a trybunał najwyższy podwyższył tę karę na 4 miesiące, wprawdzie prokuratora wdrożyła już przeciw niemu skargę o oszustwo i gotuje skargi o inne czyny karygodne, ktoby jednak na takie bagatele zważał, gdy chodzi o politykę i zatelegrafowanie do Wiednia, że cała ludność nowotarska jest za socjalistycznym programem wyborczym.

Są to wszystko nieczne intrzygi niegodziwej mafii nowotarskiej, które zapewne posł dr. Danielak i dr. Drobner pokrzyżować potrafią. Jeżeli nie, p. Stopiński będzie rzecznikiem ludowej sprawy, która w jego domu dzięki zabiegom wielce około Podhala — przynajmniej w łamach oddanych mu pism — zasłużonego posła dra Danielaka odniosła ostateczny tryumf.

Przeciwnicy p. Danielaka i jego towarzyszy czerwonych i skoncentrowanych z ręką na sercu życzą mu takich zwycięstw jak najwięcej w naszym Podhalu!

Posł nasz bowiem dr. Danielak, wyposażony wieloma, niewątpliwie widomymi i ukrytymi przymiotami, pod fatalną urodził się gwiazdą, iż dla przeciwników swych nie jest wcale groźnym, ale niebezpiecznym wprost dla swoich przyjaciół. Rozpoczął swą karierę w obozie czerwonym, nawet nastąpiło przykre rozstanie, zapisane aż nazbyt jaskrawymi wyrazami w kronice „Naprzodowej“. Przeszedł więc do ks. Stojałowskiego, coż kiedy niebawem łamy „Wieńca i Pszczółki“ ogłosiły smutny i niepoehlebny dla dra Danielaka „abschied“.

Losy połączyły go z p. Ehrenbergiem i ks. Szpondrem, niestety przyjaźń ta bardzo się rozluźniła. Z pomocą wysokich przyjaźni wiedeńskich nie bez życzliwego poparcia jednego z byłych namiestników, dzięki pomocy duchowieństwa wybrany jest posłem na Podhalu, dziś sprowadzając na Podhalę socjalistów do agitacji, wypowiada duchowieństwu i katolikom wierzącym walkę na noże.

Na wiecu socjalistycznym w Zakopanem stawia wniosek zbierania składek na bomby w Królestwie, a ze strony socjalistów słuchać musi drwiny. Sprowadza do Zakopanego na chrzciny swej córki w kumy swego przyjaciela posła J. Petelena i natychmiast wprowadza tego naprawdę zacnego, naprawdę uczciwego, a niesłychanie czynnego kuma w brzydką nowotarską kabałę.

Czyż to nie „pech“ prawdziwy pod taką nieszczęsną planetą się urodzić.

Wiadomości polityczne.

CO POWIEDZIAŁ EL MOKRI.

El Mokri jest głównym delegatem marokkańskim na konferencji w Algesiras. Przed paru dniami wygłosił on tam mowę, którą streszczamy według sprawozdania specjalnego korespondenta „Timesa“.

Po zwykłych wstępnych grzecznościach El Mokri oświadczył, iż sułtan skłania się bardzo przychylnie do reform w swym państwie i już był do nich przystąpił z własnej inicjatywy, kiedy w kraju ruszył się wichryciel, któremu udało się zbuntować przeciwko prawej władzy niektóre plemiona. Od owego czasu wszystkie usiłowania sułtana były z konieczności ześrodkowane w zadaniu uśmierzenia tego buntu. Niepodobna opisać, ile w tym celu poświęcono wojsk, broni, amunicji, żywności i pieniędzy. I właśnie wtedy — co się stało. Przybył do Fezu p. Taillandier (poseł francuski). Przybycie jego spowodowało, że zebrali się znakomici mężowie marokkańscy, którzy jednogłośnie błagali sułtana o zwołanie konferencji państw, reprezentowanych w r. 1880 w Madrycie. Sułtan na tę prośbę nie mógł pozostać głuchym: zaprosił państwa na zjazd i one przybyły na szlachetną ziemię hiszpańską.

W takich to okolicznościach zaproponował sułtan mocarstwom, ażeby mu poradziły, co ma począć... a jeżeli tylko mocarstwa dadzą swoją radę jednomyślnie, to będzie ona natychmiast w kraju zastosowaną.

Następnie El Mokri zdał sprawę z reform... proponowanych przez samego sułtana. Przedewszystkiem powinna być obmyślona jakaś reorganizacja policji. Dalej, należy w jakiś sposób umożliwić sułtanowi pobór podatków. Taryfa celna musi być podwyższoną, ustanowiony ma być bank państwowy — a w celu przeprowadzenia wszystkich tych reform finansowych sułtan udaje się o poparcie do mocarstw, reprezentowanych na konferencji. Koniecznym jest także położenie końca kontrabandzie, zwłaszcza tajnemu dowozowi broni, a wreszcie powinna konferencja naprawić konwencję madrycką i zbadać, w jaki sposób konwencja ta została zachowana.

Otóż powyższa deklaracja została niewątpliwie zrezagowana w Berlinie i jest ta sama, którą marokkańscy delegaci mieli złożyć przy otwarciu konferencji, jak zapowiadano w prasie niemieckiej i hiszpańskiej. Dla czego El Mokri złożył ją tak późno, trudno zrozumieć, może ażeby przypomnieć Francji i Anglii, że... uchwały konferencji mają być powzięte jednomyślnie. Wszyscy korespondenci, z wyjątkiem tylko berlińskich i hiszpańskiego sprawozdawcy „Imparciala“, donoszą, że rola odgrywana przez delegatów sułtana z pewnością utrudnia postęp konferencji i może się przyczynić do jej zerwania.

Pod tym względem wielce ciekawy jest opis, jak się na posiedzeniach zachowują Marokkanie. podany w paryskim „Matin“ przez specjalnego korespondenta tego dziennika, p. Hedemana.

Na każdą propozycję, należycie przetłumaczoną, odpowiadają po prostu „Nie!“ — przy czem wznoszą rękę i energicznie grożą palcem. Na jednym z ostatnich posiedzeń udało się wyperswadować im, że byłoby jednak... dyplomatycznie, odnieść się wprzód do Fezu. Zdaje się, chociaż korespondent o tem nie pisze, że rada wysła od delegata niemieckiego. Marokanie byliby jej usłuchali, ale francuski delegat, p. Révoil, słusznie zapytał, dlaczego by miano się odnosić do Fezu przy każdej poszczególniej propozycji, kiedy tego nie żąda instrukcja sułtańskich delegatów, a na wymianę zdań z Fezem musiano by czekać aż 10 dni. Więc na to El Mokri i Mohamed el Torres odpowiedzieli, odrzucając na własną odpowiedzialność absolutnie każdą propozycję!

Westchnął tęsknie.

— Ach, spokoju za wszelką cenę, dość już miałem szarpania się, goryczy i zawodów...

Sala zaczęła się zapęlić. Przyszła panna Jadwiga i przywitał się serdecznie z Tomaszem, zabierała się do pracy tuż obok niego, jak dawniej.

A jednak tyle szaleństw popełniło się dla zdecydowanej psychopatki!

*

List od Ireny.

Stał strapiony, obracając wahajacą w rękach gruby, zapieczetowany list z austriacką marką. Poznał pismo: charakterystyczne wysokie, spiczaste litery, zamasyściwane, jak pisze większość wychowanków z Sacré Coeur.

Niewątpliwie od niej.

Nie było to właściwie niespodzianką Tomasz żył ciągle, jak pod obuchem, pod grozą pewności niemal, że wreszcie ta jego żona legalna, kobieta, która ma prawo nosić jego nazwisko, w ten lub inny sposób, wcześniej czy później zgouje mu swoją osobą szereg najprzykrejszych kolizyj. Wciągnięty raz w błędne koło stosunków z nieobliczalną histeryczką, widział ustawicznie wiszące nad sobą niebezpieczeństwo. Nie miał pojęcia, z której strony grozi ono, czuł jednak, że uderzyć musi kiedyś niezawodnie, jak śmierć sama. To fatalnie psuło spokój, do którego wzdychał z utęsknieniem. Kiedy, przyjmując chorych, usłyszał za sobą znenacka szelest strojnych sukien kobiecych, oglądał się trwożnie, czy nie stanie przed nim ona. Ze drżeniem przeczekał odbierane z poczty listy, w obawie, czy nie ujrzy nagle wysokiego, spiczastego pisma Ireny, któreby poznał wśród tysiąca innych.

(D. c. n.)

94)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Tak mu dobrze było w pracowni. Pamięta, kiedy, oderwawszy się od roboty, wyszedł raz na miasto, oszłomiło go ono, pochłonoło, unicestwiło. Od tego czasu żył, jak w malignie.

Nieprzygotowany był praktycznie, nieświadomy. Nie umiał zrozumieć wieu rzeczy, które przecież koledzy jego oceniali należycie. Teraz dopiero widzi, jak słuszną była diagnoza Korewicza, określająca Irenę, jako niebezpieczną histeryczkę.

Istotnie była to osoba chora i on, jako lekarz, powinien się być na tem poznać doskonale, dał się jednak uwieść komedyanckim efektem, co tem dziwniejsze, że się wszakże w niej nie kochał, przynajmniej w pierwszej chwili poznania.

Uspokojony nieco w ten sposób, myśli coraz uparciej o powrocie do swych badań bakteriologicznych.

— Usunę się w zacisze pracowni — mówi sobie — zdala od zgłelku, gwaru, ruchu wielkomięjskiego, od którego mi się w głowie zawraca.

Marzy o bezwzględnej ciszy, o zupełnem oddaniu się spokojnej pracy.

— To mi zastąpi — tłumaczy sobie — po wy-brykach sentymentalno-zmysłowych mniesie praktyki ascetyczne.

Zanim jednak przystąpił do tej, jak mówił, po-

sprawy ziemskie. Miał zamiar przedewszystkiem ograniczyć praktykę na mieście do minimum, ażeby go nie odrywała od dociekań naukowych i, o ile możności najmniej narażała na stosunki z ludźmi. Jakoż, spłaciwszy najpilniejsze długi, ograniczywszy wydatki osobiste do normy z przed czasów nieszczęsnego ożenku, Tomasz powracał skąd wyszedł.

Pewnego dnia jesiennego o dziewiątej z rana zjawił się w pracowni. Było jeszcze pusto. Nic się tu prawie przez ten rok i kilka miesięcy nie zmieniło. Wszystko stoi na swoim miejscu, jak dawniej. Pod oknem poznaje własny mikroskop. Na środku między filarami bułkocze, jak zawsze sterylizator, wśród przyrządów uwiązła się, sapiąc, ten sam posługacz, Józef z przyprawionym nosem.

Kiedy ujrzał Tomasza, ucieszył się ogromnie i wołał gęgając.

— A pan doktor niby skąd się wziął u nas?

— Z miasta — odparł Tomasz lakonicznie i zdjął kapelusz.

Józef spojrział na jego głowę, otworzył usta gapowato i aż klasnął w ręce ze zdziwienia.

— O jej — krzyknął — jak też to pan doktor posiwał bez te czasy.

Tomasz uśmiechał się smutnie.

Może to i lepiej — mówił w duchu — łatwiej przy siwiznie o równowagę umysłową.

I zapragnął nagle prawdziwej starości. Chciałby być zupełnie siwy, biały jak gołąbek, z twarzą żółtą, pergaminową, pooraną zmarszczkami, bo wtedy ukoł w sobie ostatecznie zrywające zię do buntu zwierzę, umilkną bezmyślne wybuchy krwi, skwituje raz na zawsze z pretensji do szczęścia w miłosnych uniesieniach i nastanie spokój — pełny, błogi, niczem niezmacony spokój uczonego.

Korespondent „Timesa“ przepowiada zupełnie niezadawalający koniec konferencji: „usłowania państw są w kierunku osłabienia opozycji tak francuskiej, jak niemieckiej — rozwodnienia jej przez wzajemne ustępstwa, obliczone nie na stan rzeczy w Maroku, tylko na ogólny stan między państwami w Europie“. Z tego powodu pisze Clemenceau w „Aurora“, że ciekawem będzie poznać ducha, w jakim każde kancierstwo przyjmie nowy stan rzeczy, który niczem się nie będzie różnił od starego. „Dla czego miałbym — dodaje — robić tajemnicę z faktu, że stan umysłu cesarza Wilhelma będzie wtedy szczególnie ciekawy. Na co więc cały ten harmider, kiedy zmiana nie nastąpi żadna? Jak się pogodzi cesarska „vanité de dominateur“ z tem kompletnym fiaskiem? Jeżeli Wilhelm II pragnie pokoju, to się przekonają, że wojny nikt nie chce; lecz jeżeli zacznie na nowo politykę agitacyjną, to odstąpi od siebie wszystkie, nawet swoich najwierniejszych sojuszników — i wtedy pozycja Niemiec w Europie będzie doprawdy zagrożona“.

BEBEL O PRZYSZŁEJ WOJNIE.

Socjalistyczna „Petite République“ ogłasza rozmowę swego korespondenta brukselskiego z Beblem. Przywódca niemieckich socjalistów mówił o stanowisku, jakie socjaliści wogóle zajmą na wypadek wojny. Kwestya ma być roztrząsana na zjeździe „międzynarodowego wydziału socjalnej demokracji“ w Brukseli w ciągu marca. Bebel powiedział, że niemieccy socjaliści nie powzieli w tej mierze jeszcze żadnej decyzji, a on sam jest zdania, że kwestya nie jest tak bardzo pilna, jak się francuskim „towarzyszom“ wydaje. Obawa zatargu między Francją a Niemcami nie jest na razie uzasadniona, w tej chwili przynajmniej nie ma powodu wątpić o możliwości utrzymania pokoju — nie ma też naglącej potrzeby odbyć proponowaną w Brukseli naradę.

Uznając możliwość „powszechnej wojny, dopóki istnieje ustrój kapitalistyczny w Europie“, sądzi Bebel, że nie ma rządu, któryby się dziś jeszcze łudził co do nieuniknionych następstw takiej wojny. Trwoga przed socjalizmem udaremniła już niejedną krwawą zatarg międzynarodowy — będzie tak i nadal, może zawsze. Zapytany, czy popierałby na konferencji projekt powszechnego strajku, jako środka, mogącego oddalić niebezpieczeństwo wojny, Bebel odpowiedział, że odmówiłby wszelkiej dyskusji nad samą zasadą podobnego projektu. Są już granice, poza którymi nie wolno Niemcom odkrywać swoich myśli piórem czy słowem, w Niemczech czy zagranicą... Nawet w przeddzień wojny my od tej zasady nie odstąpimy ani kroku. To są kwestye, którymi zajmować się nie może żadna międzynarodowa konferencya, którą socjaliści każdego kraju muszą sami między sobą załatwić. Na wypadek wojny z Francją, chodziłoby nie tylko o Alzację i Lotaryngię — przeciw zaborowi których niemieccy socjaliści zawsze protestowali — ale i o zdobycie lewego brzegu Renu, kraju niemieckiego z rdzennie niemiecką ludnością. Tu powstałaby kwestya narodowej niepodległości, przeważająca nad wszystkimi innymi — onaby siłą żywiołową rzuciła proletaryat ku granicy, w obronie narodowej całości, prosto w obronie własnej skóry.

„Ach! — zawołał w końcu Bebel — ludzie nie znają potęg tych prądów opinii, które łamią, drugocą i obalają wszelki opór. Kiedyśmy z Liebknechtem w r. 1870 po Sedanie ośmielili sprzeciwić się dalszej wojnie, nie tylko rząd skazał nas na dwa lata fortecy, ale robotnicy, nasi własni towarzysze okryli nas zniewagami i z zebrań swych wyrzucali nas przez okna. Wiem, że klasa robotnicza nie jest dziś już tem, czem była wtenczas, ale międzynarodowa unia nie jest jeszcze dość silną, aby się sprzeciwić wojnie. Pierwszy warunek swobodnego rozwoju socjalizmu pozostaje — w każdym kraju niepodległość i autonomia narodu“.

FRANCYA I WENEZUELA.

Rząd francuski ciągle jeszcze zwleka z krokami stanowczymi przeciwko Wenezueli. Mówią, że czeka, dopóki p. Taigny nie przybędzie do Paryża i osobiście nie złoży raportu o doznanych zniewagach. Daleko prawdopodobniejszym jest, iż rząd chce się całkowicie upewnić co do pożądanej bierności Zjednoczonych Stanów, interpretacji zasady Monroe, zanim podejmie akcyę. — Być może, iż czeka również na rozwój obrad w Algiersas.

Jednakże biuro Reutersa donosi, że trzy krążowniki francuskie odpłynęły ze stacyi zachodnio-indyjskiej na dalszy zachód — być może w kierunku La Guaira. — Charakterystycznym w całej tej sprawie jest, że prasa niemiecka mało o niej wspomina, poprzestaje na telegraficznych doniesieniach zwykłych agencji. Widocznie czeka jeszcze na instrukcyę.

WYBORY W ANGLII.

Na 529 już wybranych członków przyszłego parlamentu jest ministeryalistów 406, a opozycjonistów 123. Obóz zwycięski składa się dotąd z liberałów 285, reprezentantów robotniczych 44 i irlandzkich narodowców 77. Pozostaje do wybrania 141 posłów. Rząd ma już niezależną od głosów robotniczych i irlandzkich większość 141. Nawet w nieprawdopodobnej ewentualności czasowej koalicyi Balfoura z robotnikami i Irlandczykami pozostaje liberałom większość 41 głosów.

Ale, jak poprzednio wskazaliśmy, to niespodziewane zwycięstwo stronnictwa ministeryalistów staje się coraz bardziej kłopotliwem dla gabinetu — który już w mowie tronowej musi zaznaczyć charakter swego prawodawstwa, wymienić daleko idące projekty ustaw dla Irlandyi i przyjąć część programu partyi „pracy“.

Balfour jest obecnie bez mandatu, więc w Izbie zasiąść nie może, dopóki się nie znajdzie okręg wyborczy, z którego ustąpi obecnie wybrany konserwatysta, ażeby przywrócić stronnictwu jego szefa. Nastąpi to niebawem.

W zaborze rosyjskim.

Groźny stan ekonomiczny i brak pomocy rządowej. — Zamykanie fabryk, zwiżanie mleczarstwa i kasowanie powozów prywatnych. — Sprawa przysięgi i depesz w języku polskim. — Akcyja przedwyborcza. — Nowe stronnictwo „mówiących po niemiecku“. — Charakterystyczne zajście na ślizgawce.

— Streszczaliśmy na tem miejscu niedawno komunikat „Koła przemysłowców“, przedstawiający w bardzo czarnych barwach stan obecny i widoki na najbliższą przyszłość przemysłu Królestwa.

Komunikat, niestety, przedstawia sprawę tak zgodnie z prawdą, że nawet p. St. Kempner, redaktor „Nowej Gazety“ przyznaje mu słusność. P. Kempner, który w „Gazecie Handlowej“ przez rok cały mniej więcej wymownie stał w obronie zarządzonych przez socjalistów strajków, p. Kempner, którego złośliwy współpracownik „Nowej Gazety“, p. Neuwert Nowaczyński, na łamach tegoż pisma przedstawił jako „Mistera Strikemakera“ — nawet on przyznał groźny stan przemysłu i o tyle tylko różni się od „Koła przemysłowców“, że „niecałą odpowiedzialność składa na destrukcyjną strategię socjalizmu“. „W każdym razie — powiada on — wystzegać się już należy nowych bezroboci, które wszelkie trudności zaostrzają. Odegrały one właściwą swą rolę na obecnej chwilę dziejową. Jako broń polityczna utraciły teraz siłę — jako broń ekonomiczna proletaryatu zadają mu już tylko ciosy samobójcze“. W innym miejscu tegoż artykułu powiada, że „bezrobocia od pewnego momentu (od jakiego?) utraciły charakter broni wolnościowej, a zwróciły się swem ostrzem przeciw interesom społecznym, w szczególności zaś przeciw własnym interesom proletaryatu“. Jak gdyby bojąc się swej śmiałości, dodaje zaraz:

„Wiadomo, że już socjalizm po części zrozumiał te konsekwencye, albowiem przenikliwy polityk socjalistyczny, Daszyński. w takim duchu przemówił do towarzyszy ze swego znanego listu otwartego“.

Dla ulżenia nędzy robotników, których znaczna ilość nie będzie mogła znaleźć zatrudnienia podczas nie dającej się w blizkiej przyszłości usunąć depresyi przemysłowej, Koło przemysłowców uważa za konieczne podjęcie na wielką skalę robót publicznych. Ale i ta część przemysłu, któraby się dała utrzymać, jest zagrożona z powodu wyczerpania funduszy obrotowych. Przemysł moskiewski uzyskał już znaczną pomoc kredytową. Mianowicie kilka banków moskiewskich połączyło się w syndykat i uzyskało od Banku państwa 50 milionów rubli kredytu na cele przemysłowe, przyczem syndykat bankowy pokrywa solidarnie 25 pr. strat możliwych przy tej operacyi. Przemysłowcy Królestwa, oraz miejscowe banki zwracali się już z podobną prośbą do ministra finansów, ale jak dotąd bezskutecznie. Rząd carski inaczej, jak widać, traktuje potrzeby ekonomiczne różnych części państwa.

— Tymczasem w przemyśle nie doszło jeszcze bynajmniej do uspokojenia wewnętrznego. W dzisiejszym numerze porannym naszego pisma zamieściliśmy telegram z Berlina, donoszący, jakoby fabryka Poznańskiego w Łodzi, zatrudniająca 4.000 robotników, miała być z d. 1 lutego zamknięta. Pewne wyjaśnienie tej zapowiedzi zdajemy w otrzymanych przed chwilą gazetach warszawskich.

Czytamy w nich mianowicie, że zarząd fabryki oświadczył robotnikom, iż jeśli nie zgodzą się na przyjęcie wydanych przez nich samowolnie inżynierów, dyrektorów i majstrów, to fabryka będzie zamknięta na czas nieograniczony. Robotnikom dano dzień jeden do namysłu.

Zamknięciem przedsiębiorstwa grozi też warszawski młyn parowy, wyrabiający kaszę. Robotnicy poraz trzeci zażądali podwyższenie płacy, zarząd zaś oświadczył, iż żadnych dalszych ustępstw zrobić już nie może i że ewentualnie zamknie młyn na czas nieograniczony. Strajk trwa już 10 dni, rozgoryczenie zaś robotników jest tak wielkie, że dla zmuszenia do ustępstw skazali na głód kilkanaście koni, znajdujących się w stajni i nie pozwalają karmić ich furmanom.

Zmniejszenie produkcji daje się zauważyć i w przemyśle rolniczym po części z powodu mniejszego zapotrzebowania ze strony popadających w nędzę miast, po części z powodu strajków służby folwarcznej. Ziemianie gub. warszawskiej ponownie wprowadzają oszczędności w wydatkach ze stratą nawet kultury rolniczej. Niektórzy z nich całkowicie zwiżają, niedawno tak świetnie zapowiadające zyski mleczarstwo, pozamykali już mleczarnie i wyprzedali inwentarz mleczny.

W związku z ogólnym stanem ekonomicznym i z nastrojem ludności jest taki drobnny, ale charakterystyczny fakt, jak znaczne zmniejszenie ilości powozów prywatnych w Warszawie oraz upadek przedsiębiorstw wynajmowanie powozów, czyli t. zw. remiz. Wiele zamożnych ludzi opuściło miasto całkowicie, wszyscy zaś ograniczają swe wydatki. Inni znowu kasują własne zaprzęgi z powodu, że podczas zbiegowisk ulicznych niejednokrotnie muszeni byli do opuszczania swych powozów, nadto zaś w mieszkaniach otrzymywali wizyty istotnych, czy też rzekomych rewolucjonistów, domagających się podatku od zbytku, jakim jest posiadanie własnego po-

wozu. Pewien lekarz rzekł się posiadania własnego, skromnego nawet powoziku jednokonnego, gdyż, skoro się tylko w nim pojawił w odleglejszych ulicach, napastowano go, obrzucano kamieniami, a nawet krajano mu nożami budę powozową.

— Z rozmaitych zarządzeń i postanowień rządu, z dni ostatnich zanotować warto uchwałę senatu, ograniczającą prawa języka polskiego w krajach zabranych i to w sferze, gdzie one w ciągu roku ubiegłego faktycznie uznane już zostały. A dodać należy, że uchwała tak jest stylizowana, że władze będą mogły domagać się jej stosowania w pierwszej mierze i w Królestwie.

Uchwała stanowi mianowicie, że przysięgli (instytucyi tej niema jeszcze w Królestwie) wyznania katolickiego przysięgę składać winni po rosyjsku i w razie odmowy, wykreśleni być mają z listy przysięgłych i pociągani do odpowiedzialności. Co do świadków, to domagający się przysięgi w języku polskim, przesłuchiwanie mają bez przysięgi.

Sprawa wysyłania depesz w języku polskim również została rozstrzygnięta w sposób ograniczający, a mianowicie przyjmowane być one mają w całem Królestwie, natomiast w krajach zabranych tylko na większych stacyach, przyjmujących depesze międzynarodowe.

— Ukaz carski, przedłużający termin zapisywania się na listy prawyborców do dnia 14 lutego, nadszedł wreszcie w d. 25 bm. do Warszawy. O ile to wpłynie na ruch przedwyborczy, trudno powiedzieć, w każdym razie nie usunie on tych warunków ogólnych, które akcyje przedwyborczej przeszkadzają. A jest tych warunków mnóstwo, a między innymi i dzikie gwałty żoldactwa. Przed paru dniami n. p. w Warszawie „urzędnik“ biura wyborczego VI okręgu, Mieczysław Kryłowski, został przytrzymany przez patrol z oficerem na czele, gdy właśnie powracał z biura i mimo, że okazał dowody legitymacyjne, został przez żołdatów zelżony i sromotnie kolbami obity!

W Łodzi ruch przedwyborczy ożywił się nieco pod wpływem agitacyi nowoorganizowanego stronnictwa niemieckiego, które zresztą nazywa się samo dyskretnie stronnictwem „mówiących po niemiecku“. Nazw swoją stronnictwo zaznacza lojalność względem państwa. Z Polakami chce ono iść zgodnie, ale żąda w zamian uznania praw języka niemieckiego, jak np. ustanowienie tłumaczy w ewentualnych urzędach polskich.

— Aresztowań, rewizyj i rozmaitych zajęć ulicznych jest, jak zawsze, mnóstwo, ważniejsze z nich notują depesze. Nie siląc się na kompletność i nie powtarzając rzeczy już podanych, zaznaczyć dziś musimy taki charakterystyczny wypadek, który zaszedł w Warszawie w d. 24 b. m. Oto o 7 wieczór w czasie największego ruchu na ślizgawce przy ulicy Nowogrodzkiej do poczekalni wtargnęło trzech ludzi uzbrojonych w rewolwery. Jeden z nich dał dwa strzały do okienka kasyerki, drugi stanął przy wejściu do poczekalni, trzeci począł uganiać po terenie za jakimś mężczyzną, ze słowami „łapaj szpicla“. Wśród służby i publiczności zgromadzonej powstał wielki popłoch, wszyscy poczęli uciekać w stronę przeciwną od rozlegających się strzałów ku sztachetom, odgradzającym teren od ulicy, które to sztachety wylamano. Goniony człowiek wpadł początkowo do poczekalni i ukrył się w schowanku poza nią, lecz tam dopadnięty bronił się drągiem żelaznym, przy którego pomocy udało mu się wydobyć z rąk napastników i zniknąć. Napastnicy rozproszyli się, zabrawszy z kasy cały dochód dzienny ze ślizgawki w sumie 15 rubli. Napastnicy dali ogółem kilkanaście strzałów.

Novelli.

(„Kupiec wenecki“. — „Król Lear“ Szekspira).

„Włochy mają artystów, my mamy urzędników na scenie“, powiedział któryś z krytyków niemieckich. Talentu bowiem nie można okazywać na raty, a sława nie zna wypoczynku. Może dlatego właśnie najpotężniejsze talenty aktorskie z Włoch się wywołują, że rodzą się i wzrastają w dziwnych warunkach, na wieczystej, całe życie trwającej włóczędze, na cygańskim rozbijaniu namiotów pod coraz to innym niebem. Nic tak nie demoralizuje aktora jak przywileje, które mu daje prawo „zasiedzenia się“, nikt go tak nie wstrzymuje na drodze do rozwoju, jak ...stali odbiorcy jego artystycznych produktów, tasama publiczność, i zazwyczaj tak zwani „ulubieńcy publiczności“ są ulubieńcami dla jednego tylko wyrazu twarzy, jednego grymasu czy jednej roli, wedle której stosują potem wszystko, manierują się na zadany temat. Jest to łatwy sposób zdobywania popularności, którego nie zna aktor włoski, włóczęga wieczysty; ten każdego dnia prawie, ilekroć razy wychodzi na scenę, przeżywa te pełne dreszczów chwile, które aktor na stałej scenie przeszedł raz lub dwa razy w życiu; a te dreszcze właśnie, aktora idącego na podbój najtrudniejszego do zdobycia, bo chimerycznego tłumu, są dla aktora płomieniem, w którym może przetapiać duszę, to są te błyski w oczach, które gasną i świecą naprzemiennie, to jest twórczy zapal, który z zawodowego aktora czyni artystę i stawia go na równi z twórcą.

Jakże więc potężnie musi talent takiego aktora, którego od publiczności oddziela wszystko; on nie zna jej, ona jego, publiczność jest uprzedzona, zimna. Das Publicum sitzt auf dem Forum, niewyrozmiała, porównująca; aktor przeto wysiła całą moc, wytyka wszystkie siły, a że czyni to codziennie prawie, przechodzi w stały stan wieczystego gorączkowego, twórczego podniecenia i podbój widza zaczyna od tego wysokiego tonu, na którym aktor „ze stanowiskiem“ zawsze kończy i od

tego tonu w górę przechodzi dopiero całą nieznędną gamę. I tu się zaczyna artyzm aktorski.

To wszystko nie dopuszcza szablonu ani manieri, wyłącza aktorstwo, rozleniwia, nudne aktorstwo, które z kabotyńskim graniczy o miedzę, zamknięte w ciasnym kółku kilku sztuczek robionych rękoma i oczyma, co u nas nieraz (w braku czego innego) nawet za genialność uchodzi.

Naturalnie, że mowa tu o talentach tylko, bo i czterdziestopiętna choćby gorączka nie robi z aktorzy artysty; o talentach, które nie zasiadały na laurach po dwu lub trzech udanych rolach, przezuwając leniwie sensacyjnie szczegóły i efekty z tych popisowych ról, oszukując siebie i publiczność, która jest nieraz mądrą jak Salomon król, a nieraz... niech jej Bóg przebaczy.

Takim wielkim talentem, który na włóczędzie wraża stał a w walce ciągłej potężniał, jest Novelli. Zbyt wielkim jest on już i zbyt szeroka sława go poprzedza, aby odczuwał dreszcz przed wyjściem na scenę, i by nie był pewny, że zejdzie z niej żegnany burzą oklasków, w której jest wszystko: i pochylenie czoła przed cześć, co w swoim rodzaju jest wielkiem; i zdumienie, że duszę cudzą można sobie wtłoczyć w pierś a zapomnieć o własnej; i cześć dla człowieka, który cierpieniem żywem staje się cały, dlatego żeby urodzone z duszy poety cierpienie wiecznie żywe było i trwało jak ogień prometejski i by rodzić mogło.

A jednak Novelli dreszcz ten odczuwa, bo dreszcz ten sam urodzony z poezji i z duszy, przebiega przez widza, jakby go nastrajał na to, co się stać ma, a co jest pięknem. I w tej chwili publiczność poddana jest pod władzę wielkiego artysty.

Wielki artysta jest jak król; oto jest w królewskich łachmanach poezji, używający kija za berło, a ma królestwo bezgraniczne. I wielki artysta to jest król bezlistosny i samowładny: kto się znajdzie w nieskończonym promieniu jego duszy, uleść musi. Nie dokona tego nigdy modne książętko ducha, liczące kroki i rozdające pukle włosów czułym duszom na pamiętkę, stojące się do grymasu i gustu publiczności, której łaska na haniebnie pszym koniu jeździ.

Novelli nie dba o łaskę publiczności, która zresztą na nic mu się nie przyda. Poprzedzony sławą zdobywcy zjawia się wielki i szlachetny kondotier, wynajęty przez Sztukę na jej usługi, zdobywa co zdobyć miał, i idzie na dalsze zdobycze.

I dzieje się może nieraz skutek tego nieustawiania w pochodzie, że uderzenie w pierś widza jest zbyt silne, za silne jak na słabe piersi uderzenie mimochodem. Może cios, aktora pomnego na czołość widza, byłby więcej rycerskim, zadany ruchem włożym grackim, z przygotowaniem do uderzenia; może krzyk jego nie byłby tak rozdierającym ze względu na wydelikacjony słuch widza, niżli krzyk tego dziwnego artysty, któremu jakby nieznane były sztuczki aktorskie. „Ten zbyt gorliwie służy sztuce“, powie o Novellim widz, który musiał wzruszyć się tak, jak się nigdy nie wzruszał jeszcze w teatralnej sali.

Zaprawdę, największy dla Novelli'ego komplement.

Novelli jest wspaniały. Zdaje się, jakby każde pociągnięcie szminką po twarzy wyrzyło na niej brudę, która się nie wypełni, zdaje się, że puder przysechł do tej brzydkiej twarzy aktora, która jest jak lepka glina i że ta bladeść wssała w siebie wszystką krew, i już jej nie pozwoli napłynąć nigdy. Chciałoby się, z jakąś złośliwą ciekawością wydobyć z tej sterty włosów, w której schowana jest głowa Shyloka, twarz aktora Novelli'ego. Szuka się granicy między peruką i zmiętą skórą na czole i nie można jej znaleźć. Z twarzy Novelli'ego zostały oczy i usta, które mówią na przemian. Niepodobiestwem jest wydostać wyniosłą postać Novelli'ego z tego ogromu atlasów i futer weneckiego żyda; aktor skurczył się, zmalał, znikł w fałdach szat, obwieszonych łańcuchami.

Wtulił głowę, przedziwnie narysowaną głowę w ramiona i wyszedł na scenę Shylock, taki jakiego widzowi Szekspir pokazał: bity po twarzy na Rialto, przyczajony w cieniu kolumn pałacu dożów, dziki, rozwścieczony zwierz, przywiedziony do rozpaczki wieczną trwogą, podstępny jak szatan i mściwy.

Ujrzał Bassania i Antonia. Z pod krzaczastych brwi wypełził mu uśmiech na twarz i rozlał się po wstrętnej twarzy, jakby mu się w uśmiechu rozplynęły oczy. Z ust dobył jakiś nieokreślony, chrapliwy jęk czy charczenie, które ma radość oznaczać. Ręce zeszytywały równocześnie i podnoszą się ruchem ociężałym, który jest leniwym ruchem szakala. Palce jakby same się zgłężyły, jak tępe, sępie szpony, które nie śmieją zatopić się w ciele żywem i czekają na padlinę. A to wszystko dzieje się tak równocześnie, tak okropnie prawdziwym jest ruch każdy, że w tej chwili przebiega widza dreszcz, jakby obrzydzenia, jakby na widok czegoś wstrętnego, czegoś niezmiernie przykrego. Jeszcze Shylock nie powiedział jednego słowa, a zna się już jego historię i już się ujrzało nienawisć niezmierną w całej jego postaci, chytrą wężową w jednym błysku oczu, które chowają się natychmiast, jak podpatrujące szpiegi, pragnienie zemsty krzywiące mu palce w szpony uwieźło mu w gardle i dobywa się przez zsiniałe usta.

Szczuty jak pies, nakazuje córce czujność, kiedy sam wychodzi z domu. Córka słucha na górę, on stanął pod balkonem. Ta scena była arcydziełem. Shylock przywarł się całym ciałem do filaru, spojrzał kątem zwich oczu czy go nie podsłuchują, spędził z twarzy uśmiech, stał się sobą. Stłumił głos tak, jakby się rękoma za gardło ścisnął i począł mówić, nie, charcząc:

Coś niefortunnego

Knuje się przeciw mojej spokojności,
Bo mi się śniły dziś worki z pieniędzmi.

Oczyrna rzucił niespokojnie i znów mu uśmiech wypelził na usta. Powlókł się ze sceny, powoli, niepewnym krokiem, spoglądający wciąż w obie strony.

Potem nastąpiła nieznędnana scena, równa w sile scenie sądu. Nie można w żadnym sposób opisać wyrazu twarzy Shyloka w chwili, kiedy ujrzał otwarte drzwi do swego domu, gdyż to nie był wyraz, to było tysiąc wyrazów, tysiąc blasków oczu, takich, że nie można było patrzeć bez dreszczu. A kiedy krzyknął: „Jessyka!“ była w tym okropnym krzyku tragedia: pytanie, oczekiwanie odpowiedzi, rozpacz, żal, złość, nieświadomość tego co się stało, nadzieja, że nie stało się nieszczęście, trwoga, żal niezmierny, jęk i łkanie, błaganie o litość a nadewszystko ból, taki ogromny, przejmujący do szpiku kości ból, że się dziwnie piękna stała wstrętna twarz strasznego Shyloka, kiedy na niej zakwitło smiertelnie blade cierpienie i widz uczuł litość, przed którą się bronił od pierwszej chwili ujrzenia jego twarzy. Litość ta wzmogła się kiedy Shylock usiadł na ziemi, nie mówił nic, tylko rękoma gniótł pierś, która jakby się załamała, że z niej wychodził tylko głuchy jęk, taki nieteatrlny, taki ludzki, że się odwracało mimowoli twarz od widoku tego człowieka.

A czy? W nich była tragedia osobna. Oczy Novelli'ego zgasły, bez żadnych przenośni zgasły. Zrobiły się mgliste, bez wyrazu, obojętne na wszystko, i jakby uciekły w głąb, pod czaszkę. Takie oczy pozostały mu do chwili, kiedy zemsta sobie przypomniał. I jeszcze straszniej zabłysły, kiedy z nieznędnym wyrazem stanął przed dożą. Potem rozpoczęła się przedziwna gra twarzy; kiedy mu pokazano prawo, kiedy mu kazano paść do nóg doży, twarz mu się poczęła kurczyć w oczach widza, szybko, nagle; czoło zmarszczył, myślał długą chwilę nad tem, co się stało. Patrzył na wszystkich powoli, długo. Dotknął czoła raz i drugi. Chciał wybuchnąć i głos mu uwiązł w gardle. I począł się ślanąć. Tak mistrzowsko może jeszcze nikt tego nie czynił. Znowu zgasły mu oczy, otulił się w płaszcz, poruszał sinymi wargami, jakby coś mówił samemu sobie. Nagle dreszcz nim wstrząsnął, że aż zębami zaczęknął; czuło się chodzący mu po karku i karku mróz; zaczął się trząść jak w febrze i szedł nie patrząc dokąd, nogi się za nim wlokły, ciężko, leniwie. I straszny był wtedy jeszcze, kiedy u drzwi samych stał odwrócony tyłem do publiczności. Co to za straszliwa była postać, złamana, skurczona, jakby bezkształtna, z opadłą na prawe ramię głową, bezsilna, idąca beznamiętnie niewiedomo dokąd.

Tej sceny nie zapomni żaden z nielicznych widzów. Tak jej chyba nikt nie zagra. I przedświadczony jestem, że nie przesadziłem w zachwycie dla obcej znakomitości, niech dowodem będzie to dziwnego rodzaju wrażenie jakie się malowało na twarzach widzów, które podczas „Kupca Weneckiego“ łączyło się jeszcze z podziwem i pozwalało na krytykę i porównywanie, które jednak na widok Lira przestało sądzić i dostrzegać niewłaściwości, lecz poddało się ulegle.

Jak nie można było w żaden sposób dobrać twarzy Novelli'ego z pod maski Shyloka, tak nie można było dostrzedz w twarzy dostojnej króla Lira jednego skurczu, jednego wyrazu, któryby był Shyloka. Novelli jest mistrzem w charakteryzacji; niema drobnostki, którąby można wytknąć. Wszystko jest w zewnętrznej charakteryzacji przygotowane; tylko na takiej twarzy jaką miał Lir Novelli'ego mogło się dziać, to co się na tej twarzy działo; tylko taka, z takim wyrazem twarz stawała się do najwyższego stopnia tragiczna, kiedy przez nią przebiegał jakiś skurcz, jakiś grymas, który mógłby być najpociesniejszym czy tragikomicznym na twarzy innej.

Przepiękna była cała postać Lira. Wyniosły starzec, król dostojny z dobrymi oczyma dziecka, które dlatego tem tragiczniejsze były potem, kiedy się w nich obied rozpalił. Był tak wyniosły, że chwilami może miał siłę za wiele, jak na starca. Mówił głośno i z siłą, tonem stanowczym, jak tylko królowie mówić umieją. Wyraz twarzy surowy, spokojny pelen. Zanim się począł śmiać w obłędzie, nie zaśmiał się nigdy. Bo to nie był śmiech w tej chwili kiedy mu błazen powiedział: „błaznem jesteś od chwili, kiedy córki twoje matkami twojemi zostały“. Lir spojrzał, długo rozważał, potem jakby przed sobą samym śmiech udał. Trząsł srebrną brodą, uśmiechnięte miał usta, lecz oczy ogromnie smutne. To była przedziwna gra twarzy podczas tego półuśmiechu, pół niemej cichej rozpaczki, która z oczu padała na całą twarz cieniem.

Niepodobna zapamiętać wszystkich tych szczegółów mistrzowskich, z których plecie się jeden precudowny poemat gry scenicznej; niepodobna zapamiętać tych niezrównanych odcieni, które się przemknęły po dobrej twarzy dzieciennego króla. Dwie sceny muszą wyrzeć się w pamięci: ta, kiedy Lir Kordelię poznaje i Kenta, a druga, ta ostatnia, kiedy Lir pada jak dąb podcięty.

Lir położył ręce trzęsące się na głowie Kordeli; głos mu się zmienił; to już nie ten królewski ton, donośny i rozkazujący, lecz głosem cichym niezmiernie, który lada chwila się załamie i utonie w głębi piersi, pyta król:

„Są li wilgotne twe lzy? Tak, zaiste“. — I taki jest w tej chwili żywy ten obłąkany król, tak się wtłoczył w myśl widza i mózg, że go nie można zeń wyrwać. I dlatego tak bardzo, tak ogromnie wstrząsającą jest chwila ostatnia Lira, arcydzieło bez zastrzeżeń sztuki scenicznej, najlepsza z dwu wieczorów scena Novelli'ego, scena skonu. Słowem jej odmalować nie można; nie można opisać wrażenia na widok rozszerzających się po-

woli dobrych oczu Lira; kiedy się widzi to wyniosłe ciało wstrząsane dreszczem przedśmiertnym, wprost nie-możliwie dokładnym i prawdziwym rzucenie się kilkakrotne całej postaci w skurczu, kiedy się słyszy głos, zgola niepodobny do głosu z aktów poprzednich, kwilenie duszonego ptaka, bo do czego innego podobnym nie jest, czuje się całkiem dokładnie, że w tej właśnie chwili kiedy się chwycił ręką za pierś, pęka w tym starcu serce, że tak się musi stać, że oczy Lira muszą zająć tak nagle mgłą, jak zachodzą, a on sam musi paść, właściwie zapaść się, jakby głowa mu zapadła w pierś, jak się zapada ognisko, które się przepaliło.

Oto garść pełnych zachwytów impresji, które niech wszelkie sądy krytyczne zastąpią. Nie ma czasu na poddawanie gry Novelli'ego krytyce. Shylock jego czy Lir przesuwają się przez scenę jak burza; jeśliby miał jedną scenę popisową, jedno miejsce najwyższego napięcia, w całej sztuce, zapamiętałoby się je dokładnie, lecz scen takich ma on dziesiątki, wrażenie jednej zaciera i przysgniata wrażenie drugiej. A tego wszystkiego nie czyni on z pomocą kunsztu aktorskiego. Nie aktorstwo zawładnęło Novellim, on zawładnął aktorstwem, więc go u Novelli'ego nie widać, ukrytego w fałdach sukni Shyloka, czy królewskiego płaszcza Lira. W grze jego jest bezpośredniość ogromna, jest szczerość, jest zapamiętanie, jest powiedzieć można zachwyt nad samym sobą, który mu każe wierzyć niezłomnie w to, co na scenie czyni.

Jest o Novellim cała literatura krytyczna, więc krytyk już chyba więcej nie potrzeba, gdyż należałoby tylko napisać szerokie studium o każdym wyrazie twarzy, o sposobie mówienia, o sposobie chodzenia, o ruchach szerokich, niehamowanych, grze wprost, na oczach publiczności, obok rampy, o nieznędnanej charakteryzacji.

Z Szekspirem załatwia się wielki artysta, jak się jemu podoba; zmienia dramat nie do poznania, Szekspir by go nie poznał. Czyni to ze względu na publiczność: chodzi o zobaczenie Novelli'ego, więc ukazuje się Novelli w całym szeregu scen, w których on jest na pierwszym planie, luźnie powiązanym szeregu, nieraz bez logicznie uzasadnionego stosunku do całości; Szekspira zna każdy, więc sobie dośpiewa w duszy, a nie będzie się nudził słuchając włoszczyzny.

Aktorów wybitnych Novelli ze sobą nie wozi; nie dlatego chyba, żeby jego artyzm uwypuklał się na lichem tle; o to można było posadzać czcigodną madame Leblanc-Maeterlinck, lecz nie Novelli'ego. Dobrze zgrana trupa, która niczego nie zepsuje, chociaż nie zaimponuje niczem, ubrana w kostiumy ogromnie bogate, ogromnie piękne i zupełnie stylowe, gra jak zgrana orkiestra pod batutą znakomitego kapelmistrza. A z gry tego otoczenia Novelli'ego widać i to, że doskonałym on musi być reżyserem, tyle w tej grze pomysłów, tak mało szablonu.

Z całego otoczenia Novelli'ego uderza postać jednej z artystek, p-ny A. Serra, Porcyi w „Kupcu“ Kordeli w „Lirze“. Warunki sceniczne znakomite, prześliczne ruchy głowy, głos przepiękny.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Wiadomości bieżące.

— Nowa instytucja humanitarna w kraju. W Iwoniczu otworzono szpital dla nieuleczalnych i matolek, pierwszy tego rodzaju zakład w kraju. Twórcą zakładu jest miejscowy proboszcz ks. Antoni Podgórski. Oddział matolek, którzy dziś są prawie zupełnie pozbawieni przytułku, ma być racjonalnie prowadzony. Przyjmowani są chorzy z całego kraju bezpłatnie i za umiarkowaną płać.

— Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś w sobotę, d. 27 b. m. Prof. sem. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich VIII. Galicya“ (ciąg dalszy — z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny Uniwersytetu, Długosza 8. Początek o godzinie 6 wieczorem. — W niedzielę, d. 28 b. m. M. Olszewski: „Dzieje malarstwa polskiego od baroku do Matejki“ (z obraz. świetln.). Zakład chem. Uniw. ul. Długosza 6. Początek o g. 5 wiecz.

— Rocznica styczniowa. W celu uczczenia rocznicy powstania styczniowego odegrają członkowie stow. „Gwiazda“ w niedzielę 28 b. m. dramat trzyaktowy w 4 odsłonach p. t. „Gwiazda Syberyi“. Początek o godz. 7 w.

W Czytelni katolickiej odbędzie się d. 31 b. m. o godz. 7 w. „uroczysty wieczór styczniowy“. Bilety do nabycia codziennie (od g. 7 w.) w sekretaryacie Czytelni katolickiej ul. Czarneckiego 1. 1.

Stow. Wzajemnej Pomocy kupców i młodzieży handlowej przypomina uroczysty wieczór ku uczczeniu tej rocznicy, który się odbędzie w niedzielę, dnia 20 b. m. Bilety wstępu do nabycia w magazynie I. Krimmra i Sp.

— Posiedzenia i zgromadzenia. X Walne zgromadzenie kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików odbędzie się w piątek, d. 2 lutego o g. 10 rano w sali Tow. lekarskiego (ul. Dominikańska 1. 11 parter.)

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Lwowska Pomoc przemysłowa“, odbędzie się w dniu 29 bm. w poniedziałek w sali posiedzeń magistratu (w ratuszu) o godzinie 5-jej w. z następującym porządkiem dziennym: Zagajenie. Sprawozdanie sekretarza. Sprawozdanie skarbnika. Sprawa dalszego istnienia Towarzystwa. Wybory nowego zarządu. Wnioski członków. Ostatni termin tegoż dnia.

— Z życia młodzieży. VIII posiedzenie akad. Kółka Przyrodników odbędzie się w niedzielę 28 b. m. w XVI

sali Uniwersytetu o 10:30 rano. Na porządku dziennym odczyt p. K. Reissowej: „O pęcherzu pławnym u ryb“ (badania własne). Wstęp wolny — goście mile widziani.

XIV posiedzenie „Kółka filologicznego“ odbędzie się w niedzielę, dnia 28 b. m. w sali instytutu archeologicznego (Uniw. II p.) o godz. 10 rano. Program: P. Posacki: „Ries'a: Was ist Syntax“. Tłumaczenie Kallimacha: „Żywot Grzegorza z Sanoka (VI—X)“. Wstęp wolny.

Na zebraniu „Kółka krajoznawczego“ Czytelnia akademickiej w dniu 26 stycznia b. r. wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: kol. Jan Haluch-Brzozowski jako przewodniczący, kol. Emanuel Zwilling jako zastępca przewod., kol. Krzysztof Krzysztofiowicz jako sekretarz i Tytus Zbyszewski jako zastępca sekretarza.

— **Bilety na koncert**, który się odbędzie w d. 2 lutego na korzyść Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczestników powstania 1863/4 sprzedaje się także w handlu Lewickiego plac Maryacki 1. 10 i w Bazarze krajowym w hotelu „George'a“.

— **Wiadomości osobiste**. Namiestnik zamianował Włodzimierza Malinowskiego tłumaczem węgierskiego języka przy namiestnictwie.

— **Z teatru** piszą nam: Znakomita śpiewaczka paryskiej Wielkiej Opery pani Marya Boyer przyjedzie w niedzielę do Lwowa i we środę wystąpi w „Cavalerii“ w partyi Santuzzy i w „Pajacach“ w partyi Nedy. Tych świetnych kreacji pani Boyer nie zna jeszcze publiczność lwowska. W obydwóch tych operach partnerem pani Boyer będzie pan Cammarota. — W poniedziałek dany będzie „Lohengrin“ z panem Bandrowskim. Bilety na poniedziałkowe przedstawienie „Lohengrina“ będą do nabycia już dziś w sobotę popołudniu w kasie teatru.

Opera Wagnera „Lohengrin“ daną będzie w poniedziałek, a we wtorek premiera dramatu, wielce interesującej duńskiej sztuki Hjalmara Bergströma „Piwowarzy“ (Lynngard et Comp.) w przekładzie Józefa Klemensiewiczowej. Utwór ten stale zajmuje pierwsze miejsce w narodowym teatrze w Kopenhadze. Bilety na „Lohengrina“ i na „Piwowarów“ nabywać będzie można w kasie teatru począwszy od niedzieli 28 b. m.

Tegoroczny sezon operowy trwać będzie do dnia 31 marca, jak zapowiedziane było we wrześniu ub. r.

— Teatry; Teatr miejski:

W sobotę 27 bm.: „Żydówka“, opera w pięciu aktach Halevy'ego. Gościnnie wystąpi Marya Gembarskiej Ernesta Cammaroty i Zygmunta Mossoczy'ego.

W niedzielę 28 b. m. o godz. 3½ popołudniu: „Przełupka warszawska“, obraz historyczny w 5 aktach, Adama Bożkowskiego.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczór: po raz czwarty: „Werther“, opera w 4 aktach (5 odsłonach). Słowa podług poematu Goethego, napisał P. Millet i Edward Blau — polski przekład L. Germana, — muzyka J. Massenet'a. Gościnnie wystąpi Janiny Korolewicz-Waydowej, Brunona Machana, oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i Jul. Jeromina.

W poniedziałek 29 bm. po raz 3: „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnnie wystąpi Aleksandra Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Zygmunta Mossoczy'ego, oraz występ Heleny Oleskiej i Józefa Szymańskiego.

We wtorek 30 bm. po raz pierwszy (nowość): „Piwowarzy“ (Lynngard et Comp.), sztuka w 4 aktach z duńskiego przez Hjalmara Bergströma; tłumaczyła Józefa Klemensiewiczowa.

Teatr ludowy lwowski w Kossowie.

W niedzielę 28 bm.: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W Kuchach.

W sobotę 27 bm.: „W Sieci“, wesoły dramat w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

W poniedziałek 29 b. m.: „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Sudermana.

We wtorek 30 b. m.: „Pan Dyrektor“, komedia w 3 aktach Bissona.

— **Regulamin Rady miejskiej**. Za trzecim wreszcie razem udało się wczoraj zebrać przyzwoity komplet komisji regulaminowej w liczbie 9 członków — i przystąpić do ukonstytuowania się. Przewodniczącym komisji wybrany został wiceprez. p. dr. Rutowski, zastępcą jego p. dr. Gryziecki.

Następnie dyskutowano ogólnikowo nad treścią uchwalonych dotąd dwudziestu kilku paragrafów regulaminu bez powzięcia jednak żadnych uchwał.

Rozprawiano także nad tem, że przeróżnych komisji jest w Radzie miejskiej zawiele i wyrażono zdanie, że liczbę komisji należy zredukować do minimum, a wiele z nich, tudzież sekcje zastąpić w d z i a ł e m Rady, któryby miał za zadanie załatwiać mniej ważne sprawy w zastępstwie Rady stanowczo — więcej zaś ważne przygotowywać do załatwienia na Radzie przez przedstawienie jej odpowiednich wniosków.

Omawiano także wniosek p. Thulliego, przed kilku laty wniesiony o włączenie do regulaminu postanowienia, że Rada może niesfornych członków swoich wykluczać z jednego lub kilku posiedzeń; ogólnie oświadczone się przeciw temu wnioskowi.

W końcu postanowiono przybrać do swojego grona pp. Hudeca i Feldsteina.

Referat regulaminu zatrzymał p. dr. Roszkowski, który oświadczył gotowość przybycia na każde posiedzenie komisji, nawet jeżeli będzie w Wiedniu, gdzie jako posel znaczną część roku przebywa.

Komisja obiecywała sobie wczoraj, że obecnie prace jej pójdą bardzo raźnie i że cały elaborat będzie do kilku tygodni gotowy.

P. wiceprezydent Rutowski zamierza urządzić obrady w ten sposób, że cały projekt zostanie wydrukowany i udzielony członkom komisji z wezwaniem, aby swoje uwagi i odmienne wnioski przedłożyli w oznaczonym terminie na piśmie. Uwagi te udzielone będą

referentowi do rozpatrzenia, a następnie zwołana będzie komisja na tydzień lub dłużej, t. zw. posiedzenia będą się odbywały codziennie tak długo, dopóki cały regulamin nie zostanie przedyskutowany i uchwalony.

Byłby to sposób istotnie bardzo dobry, bo należy przypuszczać, że przy takim postępowaniu dyskusja będzie się tyczyła tylko punktów atakowanych przez niektórych członków komisji, owe zaś, przeciw którym nie podniesiono żadnego zarzutu, będą uważane za przyjęte. W ten sposób mogłoby istotnie wszystko pójść bardzo prędko i gładko, gdyby nie smutne doświadczenie, że już nieraz obiecywano sobie załatwić pewne sprawy w kilku tygodniach — a potem trwało to lata całe. A drugie, prawie równie pewne, że conajmniej połowa członków przysłany jej projekt czytać będzie nie w domu, lecz dopiero na posiedzeniu.

— **W sprawie nowego budynku Sokola** otrzymujemy ze „Sokola-Macierzy“ następujący komunikat:

Gmach sokoli przy ul. Zimorowicza już od kilka lat nie może w murach swoich pomieścić zwiększającego się z każdym rokiem zastępu uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne. Sala ćwiczeń na godzinach członków, uczniów i uczennic przepełniona. Poszczególne oddziały, kółka, komisje, sekcje i komitety walczą o zdobycie miejsca na swe zebrania, obrady i posiedzenia.

Już przed 10 laty wydział, odczuwając potrzebę rozszerzenia budynku, zakupił dwie przytykające realności kosztem 40.000 koron i starał się w miarę wpływów cenę kupca spłacić; a obecny wydział przygotował w roku zeszłym plany nowej budowy i postanowił w roku bieżącym przystąpić do tej budowy, a w tym celu gromadzić potrzebne fundusze.

Zatem krąży już między członkami listy składkowe i puszki, a nadto Wydział uzyskał zezwolenie cesarskie na urządzenie wielkiej loterii fantowej z główną wygraną w gotówce i wkrótce przystąpi do jej urządzania.

Za Wydział polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół-Macierz“ we Lwowie, Czarnik.

— **Sprawy miejskie**. Sekcja trzecia rady miejskiej odbyła wczoraj swoje posiedzenie tygodniowe, na którym załatwiono kilka ważniejszych spraw. Przedewszystkiem zatwierdzono kolaudację budowy szkoły św. Antoniego i Kordeckiego i wybrano komisję dla rekolaudacji tej budowy.

Dalej postanowiono wdroyć rokowania o kupno realności pod l. 34 ul. Łyczakowska na cele gminne. Jest to realność sąsiadująca ze szkołą św. Antoniego, obecnie niezabudowana. Realność ta jest obciążona serwitutem utrzymywania wodociągu, t. zw. wodociągu Cimirskich na rzecz gminy, a przeto dla właściciela prywatnego jest prawie bez wartości, bo kępuje go w prawie dowolnego dysponowania. Na cele gminne może ona po uregulowaniu zbiornika wody być przydatniejsza.

Wreszcie rozpatrywano sprawę t. zw. techników rachunkowych i postanowiono, że taki technik rachunkowy powinien być przydzielony stałe do urzędu budowniczego dla rachunkowego sprawdzania robót technicznych.

Ponadto załatwiła sekcja kilka spraw drobniejszych administracyjnych.

— **Obligacje lwowskie na targu berlińskim**. Redakcja „Staatsanzeiger'a“ w Berlinie zwróciła się na wniosek banku głównego państwowego (Reichshauptbank) tamże do magistratu tutejszego z zapytaniem, czy nie byłby skłonny udzielić jej planów losowań i wykazów w każdym ciągnięciu wylosowanych obligacji miejskich do bezpłatnego ogłaszania w tem piśmie.

Jest to dowodem, że obligacjami lwowskimi interesuje się także wielki świat finansowy niemiecki. Magistrat odpowiedział przychylnie.

Odpowiedź dano naturalnie w języku polskim, bo magistrat lwowski, wyjąwszy władze wojskowe, koresponduje z całym światem, a tembardziej z Prusakami, tylko po polsku.

— **Zgubiono**. Szlifierz Maryan Szabrowski zgubił na placu Gołuchowskiego książkę szlifierską, metrykę chrztu i rozmaite świadectwa. — Pani Ludwika Gorzejewska zgubiła w ulicy Ścieżkowej obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, wyrabiany z rozmaitych paciorków (antyk). — P. Helena Bratt zgubiła wczoraj wieczorem brazowy pulares, zawierający kilka halerzy i kartę wstępu na tor ślizgawkowy „Stillierówka“. — Pani Paulina Stankiewiczowa, właścicielka dóbr z Wólczey, zgubiła w ul. Wólkowej złotą branzoletkę łańcuszkowej roboty. — Pani H. Schmidtowa zgubiła w drodze z ulicy Teatralnej do ul. Kilińskiego i placu Maryackiego czarny pasek nowy. — Handlarz z Żorniska Leon Grossman zgubił pulares, zawierający weksle na 100 koron z podpisem Leona Reislera i kartkę zastawniczą na złoty łańcuszek.

□ **Kroniczka krakowska**. Na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej, a mianowicie na krakowski związek okręgowy, teatr miejski daje w dniu 31 przedstawienie, złożone ze „Skarbu“ Staffa.

Aresztowanie. Policja uwięziła nieznanego, który pod nazwiskiem rosyjskiego księcia Mazurkiewicza zamieszkał niedawno w Krakowie i w szalony sposób wydawał pieniądze. Po zaarrestowaniu, mniemamy książkę podał, że się nazywa właściciel Mazurkiewicz, był lokajem u dentysty Dobroszewskiego w Warszawie, któremu ukradł 750 rubli. Obfitość pieniędzy i kosztowności wskazuje jednak na to, że uwięziony musiał popełnić kradzież większą.

W klubie słowiańskim p. Walery Gostomski ma dziś odczyt o trylogii rosyjskiego pisarza Mercikowskiego: „Chrystus i antychryst“.

□ **Tatarów**. Konkurs na wyrąb lasów. Lwowska dyrekcyja domen i lasów rozpięła konkurs na dziesięcioletnią dzierżawę wyrębu lasów w tutejszych górach położonych. Zgłosiło się do konkursu tego przeszło dwudziestu oferentów, z tych kilkunastu krajowych, kilka zaś firm z po za Galicyi. Wszystkie oferty krajowe opiewały na ceny niższe, aniżeli pozagalicyjskie, naturalnym biegiem rzeczy zatem, należałoby jednej z nich oddać przy konkursie tym pierwszeństwo, tymczasem zaś, już po zapadłym konkursie, jedna z firm pozakrajowych zgłasza dodatkową ofertę, w której od cen dawniej podanych odstępuje a nowe, wyższe podaje. Prawdopodobnie dyrekcyja domen i lasów odrzuci sama „a limine“ taką ofertę nieprawidłową. Bądź co bądź zwracamy na ten fakt uwagę pana namiestnika. Dodać należy, iż w razie, jeżeliby przedsiębiorstwo takie duże dostało się w ręce obcego przybysza, to za takim panem „von Draussen“ zwałiby się zaraz do Galicyi na całych lat dziesięć, jeżeli nie na dłużej, cała armia „braci“ Czechów i Niemiaszków, wcale nam tutaj niepotrzebna. Chleb w kraju niech zostanie dla swoich.

□ **Bochnia**. Życie stowarzyszeń. W ostatnich dniach odbyło się kilka walnych zgromadzeń wybitniejszych stowarzyszeń, a więc w Kasynie, Czytelnia katolickiej, Kole T. S. L. i Zniczu. Żaden z ustępujących zarządów nie dał powodu do nieudzielenia mu absolutorium, niektóre nawet zasiężyły na wyrażenie im uznania. Następnie powoływano nowe zarządy, albo raczej stare z małemi zmianami, po raz wtóry, co daje pewną gwarancję, że kierunek pracy w żadnym z tych stowarzyszeń nie ulegnie zmianie. To równoczesne złożenie sprawozdania przez kilka towarzystw daje sposobność do krytycznej oceny ich działalności. Z prawdziwą satysfakcją zaznaczyć muszę, że wogóle w roku ubiegłym postąpiliśmy naprzód. I tak: „Czytelnia katolicka“ która przeszła w roku minionym na nowe tory, usunęła z obrębu swego lokalu tolerowany dotychczas hazard, a w zamian za to kupiła stary bilard, który podobno nadał stowarzyszeniu dużo dobrego tonu, a nawet podług kompetentnych informacji uczynił „Czytelnię“ porządkiem stowarzyszeniem. Prawdopodobnie o wiele większą zasługą nowego zarządu jest wprowadzenie pewnego ruchu artystyczno-towarzyskiego, przez urządzenie kilku wieczorków.

Kolo T. S. L., które w roku ubiegłym również przeszło w nowe ręce, potroiło swoją działalność prawie w każdym kierunku. Koło bocheńskie, to znów jeden przykład odrodzenia już dawno założonego Koła, dzięki młodym siłom, które w niem pracują.

„Znicz“ również postępuje ciągle naprzód i tylko brak odpowiednich środków materialnych nie pozwala mu należycie się rozwinąć. Mimo to jednak w niektórych kierunkach pracuje bardzo intensywnie, a ilością wygłoszonych odczytów wyprzedza nawet T. S. L.

Nawet i „Kasyno“ ma swoje plusy w sprawozdaniu rocznem, bo miniony karnawał zdobył dla Kasyna szerokie uznanie. Ale te plusy mają znaczenie chyba tylko dla samego Kasyna, bo na szali pracy społecznej niewiele ono zaważy. Tymczasem nudno i smutno w apartamentach Kasyna i coraz częściej powtarzają starsi członkowie hiobową dla nich wieść, „że teraz w Kasynie już nawet w karty grać nie chcą“. „Sic transit gloria mundi“.

Warszawski komiwojazer. Na deser małą sensacyjkę. Przed kilku dniami czerwone afisze obwieściły wszem wobec i każdemu z osobna, że staniem towarzystwa demokratycznego przyjeżdża do Bochni „prosto z Warszawy“ nikt inny, tylko p. A. Niemojewski we własnej osobie i mówić będzie o obecnych stosunkach w Królestwie.

Dla informacji muszę dodać, że czerwony koior afiszów miał oznaczać nie krwawe dni w Warszawie, ale czerwone usposobienie towarzystwa demokratycznego. Przyjazd p. N. dał sposobność Kasynu do spełnienia czynu obywatelskiego, przez bezpłatne udzielenie swej sali na odczyt. Zrobił się w Bochni „huczek“ i to wszystko wywołało śmieszny zresztą kontragityację, urządzoną przez tych, dla których sam „nagi fakt“, że p. N. pisze książki, znajdujące się na indeksie, był dostatecznym powodem, aby wszystkich znajomych zaklinać „w imię Boga i Ojczyzny“, aby na odczyt nie szli. — Sala była pełną — kontragityacja zrobiła fiasko. Bo była zbyt uczynna i śmieszna, bo przecież chyba nikt nie wątpi, że utwory polityczne (!) warszawskiego poety-recytatora politycznego znaczenia nigdy mieć nie będą.

Jest to bądź co bądź rzeczą ogromnie charakterystyczną, iż podczas gdy w Królestwie więzienia wypełniają najenergiczniejsze jednostki, gdy w Warszawie więcej niż chleba, brak ludzi zdolnych i chętnych do pracy, to p. N. urządza sobie tournée po Galicyi i zbiera laury za tamtych męczenników. P. N. bardzo przypomina barykady krakowskiego Feldmana.

Trupa polska. Znakomita trupa polska, goszcząca w Colosseum ściąga co wieczora tłumy widzów do przybytku „chwil zapomnienia“. P. Morozowicz, długoletni aktor warszawskich rządowych teatrów w roli „barona kompozytora“ entuzjazmuje publiczność, rozwesela najbardziej ponuro usposobionych i każe szczerze się śmiać. Jego każdy ruch, gest — to już wystarcza, aby wywołać salwy śmiechu, p. A. Wiśniewska „Nania tyrolka“ werwą i talentem czaruje publiczność. Wesołe kuplety, śpiewane sympatycznym sopranikiem mile wpadają do ucha, p. Nynkowski „gazda tyrolski“ godnie zaokrągla całość jednoaktówki.

541

Z uznaniem należy wspomnieć i o reszcie numerów programu. Dobrane są znakomicie. 8 arabskich-gimnastyków — to produkcje, które rzadko można zobaczyć.

N. P.

★ Stanisław Hierszowski — Lwów, Ossolińskich 8. Fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Bechsteina, Steinwega i t. d. — Warunki przystępne. Zastępstwo dla Galicyi Pleyelowskich pianoli i phonoli: Dyrekcya krajowego biura koncertowego. 1011

★ Onegdaj odbyły się zaręczyny p. Józefa Birnbauma, współwłaściciela firmy bankowej M. Birnbaum: Syn we Lwowie z panną Charlottą Abramoffną z Niokofajewa. 1243

Kursa przygotowawcze

do egzaminu upraw. do służby jednorocznej wojsk.

„Intelligenzprüfung“

rozpoczynają się z dniem 1 marca br. w c. k. rząd. konc. Zakładzie wojskowo-naukowym St. Dobrowolskiego Lwów, ul. Podlewskiego 9 1207

115 -tu aprobowanych na jed. ochotn. i kadetów Wpisy już otwarte. Programy gratis i franko.

NADESZŁANE.

Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada.



Prawdziwe
rosyjskie
kalosze
z marką gwiazda

„Prowodnik“ Riga

— są najlepsze. — 144

Prawdziwe tylko z
marką Gwiazda

Fabryka ręczy —
— za trwałość!



Fabryka utrzymuje składy w następujących handiach obuwia: Herman Tendler, Adolf Steinberg, Bernhard Koller, Adolf Lonker, Alfred Weiss.

Serravallo

wino chinowe z żelazem

Srodek wzmacniający dla słabowitych, bezkrwistych i rekonwalescentów, pobudza apetyt, wzmacnia nerwy, pokrzepia krew. 245

Swak wyborowy. Przeszło 3.500 lekarskich orzeczeń.

J. Serravallo, Tryest-Barcola.

W aptekach 1/2 flaszka po 260 k. i 1 l. k. 480

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778)
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3-5 popołudniu.

Wszech nauk lekarskich 1176

Dr. A. FELBER

po studiach odbytych w klinikach wiedeńskich prof. Chrobaka Escherich i Schefla osiadł w Podwołyckich. — Wykonuje również roboty dentystyczne.

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23. II. p. 66
poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.

Uniwersalny instytut dentystyczny

Dra Lewandowskiego i Wł. Wiktora

Lwów, plac Halicki 7.

Leczenie chorób jamy ust i dziąseł. Wyjmowanie zębów bez bólu. Piombowanie wszechstronne. Wstawianie sztucznych zębów najdoskonalszymi metodami; protezy bez płytek, mostki, korony Richmonda, zęby sztyftowe, roboty w złocie i aluminium, amerykańskie zęby z dziąsłami. Roboty techniczne pod gwarancją po cenach nader umiarkowanych. Reparatyry odwrotną pocztą. 177

Lovrana obok Abbazii, pensjonat willa Central Pokoje słoneczne z werandami, wspaniały widok na morze, z komfortem urządzone. Sala jadalna powiększona, czytelnia i ogród. Pierwszorzędny kucharz z Nicei sprowadzony. Łazienki w domu. Ceny umiarkowane. 1024

Pokarm silnie odżywiający dla dzieci przez użycie Fosfatyny Italiana. 749

Sanatogen

Źródło rzeźwości i siły

dla wszystkich, którzy się czują schorzali i wyczerpani, nerwowi i bezsilni.

Broszury rozsyła Bauer & Cie. Berlin S. W. 48. 244

Loterya na przytułek dla dzieci.

Główna wygrana 30.000 koron wartości

Ogółem 3000 wygranych. 285

— Ciągnięcie nieodwołalnie już 27 stycznia 1906. —

1 los 1 koronę.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach tytoniu i kolekturach loteryjnych.

Hunyadi János

Saxlehner'a naturalna woda gorzka o łatwo przeczyszczającym działaniu. Znakomite przeciw konstypacyi utrudnionemu trawieniu, kongestjom etc. 1576

Podziękowanie.

Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć W. P. dr. Franciszkowi Zakryowski za skuteczne i szybkie wyleczenie zony mojej z ciężkiej choroby serdecznej „Bóg zapłać“.
Ignacy Krzyżanowski
podurządnik pocztowy. 1150

W Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie wakuje posada lustratora stowarzyszeń. Piaca początkowa 3000 kor. dyety po 10 k. dziennie i zwrot kosztów podróży. Kandydaci, którzy obok praktyki zawodowej w stowarzyszeniach udziałowych, wykażą uzdolnienie w kierunku handlowym teoretycznie i praktycznie, mają pierwszeństwo i uzyskać mogą wyższą płacę.
Zgłoszenia do 15 lutego br. 1231

Gremium aptekarzy Galicyi wschodniej.

Doroczne walne zgromadzenie Gremium odbyło się dzisiaj o godz. pół do 11 przedpołudniem w lokalu gremium przy ul. Pańskiej l. 22.

Przewodniczył radny miejski p. Sklepiński, który zagajając zgromadzenie, poświęcił gorące wspomnienie pamięci zmarłych w roku ubiegłym członków gremium sp. Jana Wewiorskiego, Juliana Motryczy i dra Ernesta Kusęgo, których pamięć uczciło zgromadzenie przez powstanie 2 miejsc.

Przyjęto następnie protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, poczem sekretarz gremium p. Ehrbar przedłożył sprawozdanie zarządu z działalności w ubiegłym roku administracyjnym.

Sprawozdanie pod względem załatwionych spraw przedstawia się bardzo poważnie.

Ogółem załatwił wydział 485 spraw. Wydano opinię w sprawie 5-letniej służby zawodowej, w sprawie otwarcia aptek itp. Komisya egzaminacyjna odbyła 7 posiedzeń, w ciągu których przystąpiło 10 kandydatów do egzaminu terocynalnego. Na naukę zawodu aptekarskiego wstąpiło w roku ubiegłym 50 kandydatów, z tego 6 kobiet za specjalnem pozwoleniem namiestnictwa; trzech kandydatów miało egzamin dojrzałości.

Sprawozdanie kasowe wykazuje w przychodach 6.774 kor. 51 gr., w rozchodach 1667 kor. 20 gr. Na podstawie umowy z gremium towarzystw aptekarskich, znajduje się w tem towarzystwie fundusz przeznaczony na zapomogi i wsparcia dla pomocników aptekarskich w kwocie 20.000 kor. Fundusz zapomogowy im. bł. p. Jakuba Piepesa-Poratyńskiego wzrósł do kwoty 3078 kor. 86 gr. Depozyt byłego funduszu farmaceutów galicyjskich wynosi 7.926 kor. 63 gr.

Sprawozdanie komisji kontrolującej przedstawił p. Kajetanowicz, poczem do dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp. dr. Franzos, dr. Poratyński, Pilewski, Wolański, Pineles i i., udzielono zarządowi jednogłośnie absolutorium, a przewodniczącemu p. Sklepińskiemu wyrażono uznanie za jego pracę dla towarzystwa.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrany został przez aklamację ponownie p. Karol Sklepiński, również przez aklamację wybrani zostali: zastępcą przewodniczącego p. Jakób Beiser, sekretarzem p. Antoni Ehrbar. Do komisji egzaminacyjnej wybrani zostali pp. Fryderyk Dewechy, Szymon Hay i dr. Jan Piepes-Poratyński, do komisji kwalifikacyjnej pp. Jakób Beiser, Fryderyk Dewechy, Antoni Ehrbar, Szymon Hay, Szymon Kajetanowicz, Maryan Krzyżanowski. Gustaw Szancer, Herman Rubel. Głosy na jednego kandydata rozbiły się, wobec czego zarządzono dodatkowy wybór i przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego.

Przewodniczący zawiadamia zgromadzenie o ogólnaustriackiej wystawie higienicznej mającej się odbyć

w Wiedniu w czasie od maja do lipca b. r., tudzież o międzynarodowej wystawie w Medyolanie do zakresu której należą produkty spożywcze i środki dyetetyczne, tudzież przetwory chemiczne farmaceutyczne.

Nastąpiły „wnioski“, przy których wywiązała się znowu gorąca dyskusya. Poruszono wiele spraw dotyczących stosunków zawodowych. Na wniosek zarządu uchwalono do funduszu zapomogowego im. bł. p. Jakuba Piepesa-Poratyńskiego przyznać kwotę 250 kor., dla towarzystwa aptekarskiego tytułem subwencji na wydawnictwo czasopisma za prawo używania lokalu 400 koron.

Sprawa „specyfików“, gotowych leków była przedmiotem bardzo gorącej dyskusyi.

Podniesiono w niej, że aptekarze schodzą coraz bardziej do rzędu kramarzy wydających publiczności gotowe leki, a wprowadzanie coraz to nowych preparatów grozi ruiną aptekarzom, a niemniej jest i szkodą dla stanu lekarskiego i dla samej publiczności, która używając bez porady lekarskiej gotowych leków nie poznawszy choroby zdrowiu swemu szkodzi.

Wyrażono przy tem żal, że lekarze protegują specyfiki zagraniczne, pomimo, że takie same specyfiki wyrabiane są w kraju.

Godz. pół do 1-szej, zgromadzenie trwa dalej.

Z sali sądowej.

O znalezione pieniądze.

W dniu 6 października u. r. Salomon Goldstein, handlarz, wracając z Lubaczowa do Wielkich Ocz, zgubił w drodze gotówkę 991 kor. 76 hal. i kilka wexli. Spostrzegiszy zgubę Goldstein, wrócił tą samą drogą, przeszkukał wszystkie miejsca, gdzie spodziewał się znaleźć zgubę, ale niestety, prócz wexli nic nie znalazł. Po jakimś czasie jednak, doszło do wiadomości żandarmerji, że niejaki Mikołaj Zborowski, biedny rolnik z Łukawca rozrzucił pieniądze, bawi się, kupił krowę, chociaż wszyscy wiedzieli, że Zborowski nigdy nie miał większej gotówki. Wobec tego żandarm Dziaczyszyn udał się do Zborowskiego, pytając go, skąd wziął pieniądze na te zakupy. Zborowski tłumaczył się zrazu, że uskładał sobie gotówkę z dziennego zarobku, potem, że sprzedał jajówkę, wieprza i zboże, w końcu jednak przyznał się, że znalazł pieniądze. Podczas rewizyi znaleźli przy nim żandarmi jeszcze 650 kor. Wobec tego prokuratora państwa oskarżyła Zborowskiego o oszustwo, żonę zaś jego Paśkę, która wiedziała o tej zbrodni a przed żandarmami wyparła się, jakoby cośkolwiek wiedziała o znalezionych pieniądzach, o współwinę w oszustwie. Dziś oboje małżonkowie zasiedli przed sądem przysięgłych.

Rozprawę prowadzi r. Promiński, oskarża prok. Leżański, broni oskarżonych dr. Lau.

Zborowski, dla którego więzienie nie jest nowością, był już bowiem, prócz innych występków, za samą kradzież karany 12 razy — przyznał się do zbrodni, zapowiadając jednak, że na drugi raz znalezione pieniądze tak ukryje, że żandarmi nie znajdą. Żona jego tłumaczy się, że nie wiedziała o znalezionych pieniądzach. Zauważyła wprawdzie, że mąż podnosił coś z ziemi, nie wie jednak co. Świadkowie jednak stwierdzili, że i Paśka uczestniczyła w przechowywaniu znalezionej gotówki.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Mobilizacya wojsk.

Praga. (Tel. wł.) Dziennik „Hlas Naroda“ donosi, że rozpoczęto przygotowanie do jak najspieszniejszego zmobilizowania VIII i IX korpusu armii. Ta mobilizacya stoi w związku z wypadkami na Bałkanie. Władze wojskowe praskie pracują gorączkowo, celem wykonania rozmaitych planów i zarządzeń stojących w związku z ową mobilizacją.

W Czechach kontyngent żandarmów podniesiono o 400 ludzi.

Upaństwowienie kolei Północnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Polnische Correspondenz“ donosi, że kontrakt kupna kolei Północnej jest już całkowicie wygotowany i przedłożony będzie Radzie państwa w lutym.

Układ handlowy z Włochami.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt“ donosi, że układ handlowy z Włochami jest już wykończony i w najbliższych dniach będzie podpisany.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wojciech Kossak przybył na kilka dni do Krakowa. Artysta przenosi się już w poniedziałek na stały pobyt do Londynu, gdzie urządził swą pracownię.

Sprawa obsadzenia katedry chorób wewnętrznych po sp. prof. Edwardzie Korczyńskim znajduje się już w ministerstwie oświaty.

Wydział na pierwszym i jedynym miejscu przedłożył ministerwu do zatwierdzenia kandydaturę prof. Walerego Jaworskiego.

Skazanie redaktora polskiego.

Bytom. (Tel. pryw.) Sąd karny skazał na 2 miesiące więzienia redaktora „Górnoślazaka“, Wojskiego, za rzekome podburzanie do pogwałcenia rozporządzeń rządowych.

Posłuchanie Andrassego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Juliusz Andrassy dziś rano otrzymał zawiadomienie z Burgu, że cesarz życzy sobie przyjąć go o godzinie 11 na specjalnem posłuchaniu. Hr. Andrassy o godz. 11 wyjechał z hotelu „Arcyksiążę Karol“, gdzie zamieszkał i o godzinie 11 został przyjęty przez cesarza.

Temu posłuchaniu przypisują wielkie znaczenie polityczne, gdyż dziś rozstrzygnie się ostatecznie najbliższa faza zatargu węgierskiego. Dopiero po posłuchaniu będzie wiadomem, czy hr. Andrassy odjedzie dziś do Budapesztu, czy też pozostanie jeszcze w Wiedniu.

Plan Andrassego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Organ hr. Andrassego „Budap. Hirlap“, który od szeregu dni jak najkategoryczniej przeczył, jakoby hr. Andrassy wypracował plan załatwienia zatargu węgierskiego, dziś rano oświadcza, że istotnie hr. Andrassy na rozkaz cesarza opracował plan załatwienia zatargu i przesłał ten plan prezesowi ministrów br. Fejervaremu. „Budap. Hirlap“ oświadcza, że milczał do tej pory z patryotyzmu, gdyż milczenie w tej sprawie było wskazane.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Budap. Hirlap“ donosi, że hr. Andrassy po wczorajszej audyencji u cesarza, korespondentowi tego dziennika powiedział co następuje: Nie twierdzą, jakoby zakończenie zatargu nie było możliwe, sądzą przecież na podstawie tego, co dziś zauważyłem, że owo zakończenie zatargu nie jest prawdopodobnem.

Komunikat Koła Polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Poln. Corresp.“ ze sfer kierujących polskich ogłasza następujący komunikat:

W dyskusji dziennikarskiej o sparlamentaryzowaniu gabinetu z rozmaitych stron twierdzono, jakoby Koło polskie było wrogiem reformy wyborczej.

Wobec tych głosów dziennikarskich miarodajne i kierujące sfery polityczne polskie przykładają wagę do publicznego stwierdzenia, że Koło polskie nie jest przeciwnikiem reformy wyborczej, opartej na głosowaniu powszechnem, lecz żąda przystosowania tejże reformy do interesów narodowych polskich, a mianowicie żąda sprawiedliwego rozdziału mandatów pomiędzy kraje koronne według liczby ludności, a następnie rozszerzenia kompetencji sejmów krajowych.

Walka celna z Serbią.

Belgrad. (TBK.) Ogłoszono komunikat urzędowy tej treści: Rząd serbski przyjmuje wprawdzie z zadowoleniem do wiadomości postanowienie niektórych urzędników, którzy pragną zrzec się części swej płacy na czas trwania walki cłowej, lecz rząd nie potrzebuje obecnie korzystać z tego i spodziewa się, że kraj bez tych ofiar będzie w stanie pokonać trudności.

Aby umożliwić jak najliczniejszy zjazd kupców na wiec, dostarcza im rząd bezpłatnie osobnych pociągów. Rząd wzywa kupców, aby jednomyślnie uchwałami użytych mu poparcia. Jako represję na zamknięcie granicy, władze serbskie czynią trudności przesyłkom z Austro-Węgier w ten sposób, że załatwiają rozmaite rozwickle formalności, które odpowiadają przepisom.

Rząd wysłał dwu delegatów do Sofii celem rokowania o zawarcie konwencji kolejowej z Bułgarią.

Z Rosyi i Zaboru.

Bunt we Władywostoku.

Petersburg. (TBK.) Pet. Ag. donosi z Władywostoku: Zbuntowani marynarze wtargnęli do składu broni, zabrali amunicję i karabiny oraz zażądali wypuszczenia więźniów. Uzbrowieni artylerzyści opanowali baterię; gdy dowódca generał Seliwanow udał się do baterii, dali buntownicy ognia i zranili go ciężko w szyję i pierś. Sześć sotni kozaków z mitrąjlezami wysłano do Władywostoku. Dowódcą mianowany Mischenko.

Hamburg. (Tel. wł.) Tutejsze firmy kupieckie otrzymały z Władywostoku wiadomość, że wybuchła tam rewolucja pomiędzy garnizonem. W porcie zaprzestano roboty. Położenie polityczne jest groźne. (Od siebie dodajemy, że ową depeszę hamburską potwierdza dzisiejsza depesza urzędowa petersburskiej Agencji telegr., która przyznaje, że we Władywostoku wybuchła rewolucja wojskowa. Przyp. Red.)

W kraju nadbałtyckim.

Ryga. (Pet. Ag. tel.) Ubiegłej nocy wykryto skład broni organizacji bojowej i zabrano wiele rewolwerów, broni różnego gatunku i 30.000 naboju.

Po zamknięciu numeru.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń przerwała się dziś o godz. pół do 11 przedpołudniem pomiędzy Krakowem a Wiedniem i dopiero w parę godzin potem naprawioną została, wskutek tego otrzymaliśmy tylko część depesz telefonicznych.

Bunt więźniów dotychczas nie został jeszcze całkowicie zażegnany. Każdej chwili spodziewają się w zakładzie nowych awantur, wobec czego wzmocniono wartę i strażę. Dzisiaj z 60 ukaranych więźniów 30 nie przyjęło żadnego pożywienia. Na to niema innego środka, jak czekać, aż głód ich przycisnie. Inni więźniowie zachowują się na pozór spokojnie — ale nowy wybuch wisi jakby w powietrzu.

Wobec reformy wyborczej.

Zdrowy zmysł chłopski.

Hłaski (w powiecie tarnopolskim). Wyczytawszy w „Słowie Polskim“ wiadomość o zebraniu włościańskim w Zielonkach i objawionem na niem zainteresowaniu się włościan polskich sprawą usamodzielnienia Galicyi, pospieszam podać do wiadomości rys niemniej charakterystyczny, zaobserwowany wśród tutejszej ruskiej ludności na wiecu ruskim, który odbył się w Hłaskach przy udziale kilkuset miejscowych i okolicznych włościan d. 21 stycznia.

Skorzystawszy z otrzymanego zaproszenia, udałem się na to zebranie i wysłuchałem zręcznej i trafiającej do przekonania włościan mowy, sławiącej zapowiedzianą reformę wyborczą, a wypowiedzianej przez przybyłego w tym celu z Tarnopola referenta. Zebranie przyjęło tę mowę entuzjastycznym uchwaleniem zaproponowanej rezolucji za czteroprzymiotnikowym prawem wyborczem. Gdy jednak potem, zażądawszy głosu, wyjaśniłem ruskim włościanom w polskim przemówieniu, że zupełnie równe prawo wyborcze byłoby pokrzywdzeniem rozsianych po Galicyi wschodniej polskich mniejszości i że opozycja Polaków przeciw reformie wyborczej kulminuje głównie w żądaniu słusznie się krajowi należących ilości 120 mandatów, której nam świadomie Galicyę pod względem przemysłowym wyzyskujący Czesi i Niemcy z uporem odmawiają, słyszałem z różnych stron wśród liczego audytorium głośnie objawy zainteresowania i gorącego przytakiwania. Rezolucja wreszcie, którą postawiłem, żądająca takiej reformy wyborczej, któraby dała Galicyi ilość mandatów należną jej w stosunku do jej zaludnienia, została przez to zebranie ruskich chłopów przez aklamację przyjętą.

Z powyższego bardzo dla mnie interesującego zebrania, wysnuwam następujące wnioski: 1. że włościanie ruscy potrafią być bardzo czuli na wykazany im wysiłek ekonomiczny naszego kraju przez inne prowincje i że wogóle nie brak im zmysłu przejścia się ogólnogalicyską racją stanu; 2. że zatem przyznać muszę rację p. Stapińskiemu, w jego zdaniu, iż trzeba nam iść pomiędzy lud ruski, ażeby go zjednywać dla polityki odpowiedzialnej wspólnym, zarówno ruskim jak polskim interesom, tylko, że taką polityką nie może być wyznawany w praktyce zarówno przez p. Stapińskiego jak i przez ruskich prowodyrów centralizm, lecz wyłącznie tylko jak najszersza autonomia kraju; 3. że wreszcie wśród włościan ruskich łatwiej znaleźć zrozumienie tkwiącej w równym prawie wyborczem niesprawiedliwości krzywdzącej polskie mniejszości, ani wśród naszych własnych polskich stronnictw demagogicznych.

Ponieważ Polacy i autonomiści nie starają się obecnie wcale oddziaływać na opinię ruskiego ludu, bałamuconego stale w kierunku centralistycznym, uważałem za stosowne podać powyższe moje doświadczenie do wiadomości czytelników „Słowa Polskiego“. Dr. Jan Rozwadowski.

Sposoby agitacyi.

Zaleszczyki. Jakich sposobów używają ruscy mowcy na wiecach, aby lud uchwalał rezolucje za czteroprzymiotnikowym prawem wyborczem, niech posłuży kilka przykładów.

W Kasperowcach, na wiecu ruskim, gdzie przemawiał dr. Ochrymowicz, gloszono, że lasy i grunta hr. Borkowskiego, który ma w tej wsi i w sąsiedztwie największe w powiecie dobra, będą rozdzielone na drugi rok między ruskich chłopów. — Wobec tego oświadczenia kilku chłopów, którzy mieli zamiar wyjechać tymi dniami do Ameryki, licząc na korzyść, jaka na nich przypadnie z podziału dóbr hr. Borkowskiego, postanowiło pozostać we wsi.

Ksiądz ruski z okolicy, namawiając lud, aby udał się licznie na wiec do Zaleszczyk, głosił w Sinkowie: „cisar przysłał namiestnika, szczyby obczyszył, kilka jest Rusynów, bo musymo obrachowały się z Lachami i żydami“.

Do Miłowiec zjeżdża bardzo często ruski ksiądz Korowec z klasztoru Bazylianów w Ułaszowcach, sprzedawca beczek piwa, a częstując chłopów, agituje za nowym prawem wyborczym i namawia chłopów, aby do nowej rady gminnej wybrali samych radykałów, a w nocy, idąc przez wieś, śpiewa z chłopami „Ne pora“.

W Dzwiniaczu dwaj chłopci chodzą od chaty do chaty i zbierają datki na „font bojowyj“.

W Amielówce żądali ruscy agitatorzy gwałtem od wójta odcisku pieczęci gminnej na pismo z rezolucjami w sprawie równego prawa głosowania — ale nie udało się im.

Każda wieś ma z 10 agitatorów chłopskich, mestem ich jest przeważnie miejscowy ksiądz ruski lub emisaryusz komitetu ruskiego, dr. Ochrymowicz i jego pisarz Baranyk, a nauczyciele Rusini, których jest kilku radykalnie usposobionych, działają pokrywom.

Ponieważ wśród ludu ruskiego odbijają się obecnie silnem echem podburzania i groźby przeciw polskiej ludności, głoszone na wiecach, a zachęcające do strajku rolnego i występu z bronią w ręce (z arzeżaj w rukach), — niektórzy z prowodyrów dla salwowania swej niewinności w przyszłości, jak np. ks. ruski Bojarski, zapytują lud z ambony: „Kto to wam howoryw, szczo budut rizaty Lachów i żydów? — Prawda — to ho niko ne kazau? — a czyni to dlatego, bo rozognione są już chłopskie umysły i sam obawia się następstw. Stawia tem pytaniem powoli parawan około swej osoby, aby mógł odwołać się, że nawet z ambo-

ny głosił inaczej, a tymczasem przypominał tylko to, co inni rozgłaszają.

*

Włościanie z gmin Sokołówka, Chodorowce, Mülbach i Piętniczany (pow. bobrecki) zebrani licznie w Sokołówce na zgromadzeniu poufnem dnia 25 bm. u włościanina Jana Tkaczyka, oświadczyli się jednomyślnie przeciw projektowanej przez rząd reformie wyborczej, a to przeciw równemu prawu głosowania, grożącemu naszym interesom narodowym w Galicyi wschodniej. Zarazem wyrazili stanowcze żądanie pomnożenia liczby posłów z Galicyi w stosunku do liczby ludności kraju. Nadto oświadczyli się za jak najrychlejszem wyodrębnieniem Galicyi, zapewnieniem jej zupełnej samodzielności pod względem ustawodawstwa i administracji, tudzież za odpowiedzialnością namiestnika i rządu krajowego przed Sejmem. Pod rezolucję zebrano liczne podpisy.

Wśród włościan nieuświadomionych krąży wieści o mającym nastąpić na wiosnę podziale gruntów...

*

Coraz liczniej zaczynają napływać wiadomości o zebraniach ludności polskiej i uchwałach, żądających tajnego i bezpośredniego prawa głosowania znanych postulatów: powiększenia liczby posłów, ochrony interesów narodowych polskich, oraz wyodrębnienia Galicyi.

25 stycznia zapadły odpowiednie uchwały w Medusze, 26 stycznia w Skomorochach starych, Herbutowie i Podszumlańcach, w powiecie rohatyńskim.

W Administracji „Słowa Polskiego“ jest do nabycia dzieło:

Karol Seignobos

Dzieje polityczne Europy współczesnej.

Rozwój stronnictw i form politycznych (1814—1900)
Przełożył i uzupełnił Jan Stecki.

Cena 2 wielkich tomów kor. 10.40, dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“ kor. 7.50. 2450

Depesze handlowe z 27 b. m.

Wiedeń, 27 stycznia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.45, Renta majowa 100.—, Węgierska renta koronowa 96.30 Akcje kredytowe 673.50, Kredytowe węgierskie 797.50, Bank anglo-austriacki 325.—, Unionbank 562.—, Bankverein 563.25, Länderbank 442.—, Kolej państwowa 666.50, Lombardy 123.50, Eibenthal 447.—, Fabryka broni 562.—, Akcje tyton. —, Alpiny 537.—, Rima muranyi 534.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2694.— (ex. kup., Losy turec. 149.—, Ruble 251.50. Usposobienie: słabe.

Berlin 27 stycznia. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 212.10, Disconto Comandite 189.—. Usposobienie: niejednostajne.

Budapeszt, dnia 27 stycznia. Pszenica na kwiecień 1906 17.08 do 17.10, pszenica na październik 16.84 do 16.86, Żyto na kwiecień 1906 13.94 do 13.96, Żyto na październik — do —. Owies na kwiecień 1906 14.96 do 14.98, Owies na październik — do —. Kukurudza maj 1906 r. 13.96 do 13.98, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —. Rzepak na sierpień 27.80 do 28.—. (NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oterty mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie spok.

Pogoda: niejednostajna.

Kursy giełdy warszawskiej z dnia 25 stycznia.

4½ procen. Listy zastawne ziemskie duże 93.40 do 94.40 drob. — do —
4½ procen. Listy zastawne m. Warszawy 88.60 do 89.75
4 procentowa Renta państwowa — 79.75 do 81.—
5 procent. Obligacje prem. B. szlacheckie 245.— do 255.—
Weksle na Berlin 47.10 za 100 m., na Wiedeń 40.20 za 100 k

Armia angielska.

Armia angielska usunięta na plan drugi przez swą siostrę, potężną marynarkę angielską, była zawsze trochę zaniedbywana. Nieznana zagranicą, trochę lekceważona przez samych Anglików, a często ostro krytykowana, nie zdołała wywalczyć sobie względów, mimo wszelkich przekształceń dokonanych przez ostatnich ministrów wojny. Dopiero teraz zanoszą się na to, że prowadzona od pewnego czasu energiczna kampania, którą podtrzymuje sławny marszałek angielski lord Roberts, przekończy naród angielski i rząd, iż czas już po temu, ażeby ta armia mogła odtąd grać rolę wpływową w wypadkach europejskich. Jednakże już taka, jaką jest dzisiaj, armia angielska jest siłą nie do lekceważenia, którą zagranicą dopiero teraz, pod wpływem ostatnich wypadków dyplomatycznych i zbliżeniu się Francji do Anglii, zaczyna się opinia zajmować.

Kosztem 787 milionów 875 tysięcy franków, wstawionych w budżet na rok 1905-6, Anglia utrzymuje znaczną siłę wojskową w służbie czynnej, około 500.000 ludzi, co prawda rozproszonych po trochę po całym świecie, których jednakże może dość szybko zgromadzić w korpusy ekspedycyjne, jednolite i dobrze wyćwiczone. W samej tylko Wielkiej Brytanii liczą 137.000 ludzi, znajdujących się obecnie pod sztandarami, w Koloniach, w Egipcie, w Chinach, na Krecie znajduje się niemal 73.000 ludzi, a 76.000 wojsk białych zajmuje Indie. Wszystko razem daje przybliżone minimum 286.000 ludzi jako czynnej armii angielskiej.

W cyfrze tej przypada na kawalerję 22.000 ludzi,

na artylerję 56.000 ludzi a na piechotę około 183.000. Rzecz rozdziela się na wojska oddziałów technicznych i na rozmaite służby administracyjną w armii.

Oczywiście, że w razie mobilizacji, pewna liczba tych żołnierzy nie będzie jeszcze w stanie dostatecznego wyćwiczenia, aby mogła wyruszyć w pole, lecz zastąpią ich zaraz rezerwiści i można słusznie powiedzieć, że właśnie rezerwa tworzy czynnik żywotny w organizacji armii angielskiej. W obecnej chwili można oceniać siłę rezerwy na 100.000 ludzi, z których wielu ma za sobą długie lata służby czynnej, a nawet odbyli kampanie wojenne w Koloniach. Wojna w Transwalu wykazała co za siłę można wydobyć z tych rezerw.

Obok armii czynnej i jej rezerwy, które stanowią części najsilniejsze zastępów wojskowych Anglii, istnieją jeszcze zastępy posiłkowe: „Milicya”, „Imperial yeomans” i „Ochotnicy”.

„Milicya” liczy 91 tysięcy ludzi, a korpus ten jest przeznaczony w razie niebezpieczeństwa narodowego do szkolenia i podtrzymania armii czynnej oraz do wzmocnienia wojsk terytoryalnych lub wysłanych na morze Śródziemne. Milicya sama przez się nie ma wprowadzić wysokiej wartości, a różnice wieku w niej są zbyt znaczne, wyćwiczenie zbyt niedostateczne i nieregularne, lecz ten korpus oddaje wielkie usługi jako zaopatrujący w ludzi armię czynną. Milicya ma swoją własną rezerwę z 8 tysięcy ludzi.

„Imperial Yeomans”, którzy oddali wielkie usługi podczas wojny transwaalskiej, tworzą obecnie 52 pułków czyli ponad 28 tysięcy ludzi.

Nakoniec jest jeszcze 260 tysięcy „Ochotników”, którzy na swoje żądanie mogą pełnić służbę z armią czynną, lub utworzyć korpusy odrębne, któreby do niej przydzielono. Ci ludzie mają dobre podstawy wykształcenia wojskowego, lecz odbywają rzadko ćwiczenia. Zresztą istnieje propozycja zmniejszenia ich liczby w celu podniesienia wartości za pomocą dłuższych okresów ćwiczeń.

Jeżeli się ponadto policzy, że w Indyach na przeszło 76.000 wojsk białych armii czynnej znajduje się 32.000 ochotników i że armia indyjska liczy 230.000 ludzi, to widzi się, że siły wojskowe, stojące do bezpośredniego rozporządzenia „Zjednoczonego Królestwa” podnoszą się do sumy przeszło miliona ludzi.

O wartości bojowej tej armii panują rozmaite zdania, szczególnie przebieg wojny transwaalskiej dał powód do ujemnych o niej sądów. Ale trzeba wziąć tu pod rozwagę trudne warunki lokalne, które sprawiają, iż obecnie Niemcy chociaż chętnie się „najlepszą armią na świecie”, nie mogli sobie dać rady z dzikimi Hererami, stojącymi chyba pod względem wartości bojowej nieskończenie niżej od Burów, z których każdy był urodzonym partyzantem i znakomitym strzelcem.

Ale właśnie wojna transwaalska odkryła nieocenione zalety żołnierza angielskiego. Prawda, że taktyka bojowa była przestarzała, prawda, że nie umiano chronić ludzi dostatecznie przed zabójczym ogniem nowoczesnych karabinów, ale właśnie owo maszerowanie bez zmorzenia oka w gradzie kul, choć było lekkomyślnością, świadczyło o odwadze, którą nie każda armia może się pochwalić. A potem ta armia pod ogniem nieprzyjacielskim, pod wrażeniem pierwszych klęsk, dała się zreorganizować gruntownie i niezachwiałą się w swej bitności, potrafiła przejść od taktyki odpornej do zaczepnej. Czyż potrzeba więcej dowodów na to, jaki spoczywa w niej materiał bojowy?

Ostatecznie, na pierwszą wiadomość wojenną Anglia w ciągu 24 godzin zdolna jest skoncentrować 80.000 ludzi, świetnie wyćwiczonych, a parowce wielkich linii transatlantycznych i południowo-afrykańskich mogą być zużytkowane do szybkiego ich transportu tak, że Anglia może nawet na lądzie stałym europejskim zaraz z rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich wystąpić z korpusem zaczepnym, którego lekceważyć niepo-

dobna. Artylerja tego korpusu byłaby zaopatrzona już w nowe armaty, które są podobno istotnie doskonałością w swoim rodzaju, a których ma być już 600 gotowych. Co do karabinów, to wojska angielskie byłyby jeszcze uzbrojone w karabiny repetyerowe systemu „Lee-Metford”, który znowu nie jest bardzo niższym od nowego typu „Lee-Enfield Marka I”. znajdującą się jeszcze w stadium nagłych prób i doświadczeń.

Zauważyć też trzeba, że specjaliści wojskowi wyrażają się z wielkimi pochwałami o szefie sztabu generalnego angielskiego generale-poruczniku sir N. G. Lytteltonie i o jego adiutancie generalnym C. W. Douglasie. Generalami dowodzącymi siedmiu „komendami” czyli korpusami armii angielskiej są doświadczeni oficerowie, pomiędzy którymi są generałowie, wstawieni już w ogień, jak French, Hamilton, Methuen i Gruffell.

Nakoniec ostatnie manewry wykazały, że armia angielska jest w stanie ciągłego postępu, że zdolna jest odegrać poważną rolę nawet w kampanii europejskiej i że bardzoby mógł się rozczarować, kto by ją zbyt sobie lekcewazył...

Z humorystki warszawskiej.

Ustęp z historii polskiej.

(Przeład z książki Iłowajskiego).

Na niezmiernych obszarach, od Karpat do Uralu i od morza Bałtyckiego do Czarnego, mieszkał od stworzenia świata, ruski naród czyli Słowianie. Był to naród cichy, pracowity i bezinteresowny, chwalił Boga i Rurycza i nikomu w drogę nie wchodził. Długo ci dobrodusznym Słowianom żyło w spokoju niezamąconym, aż pojawili się Polacy, potomkowie różnych obcoziemnych intrygantów i jezuitów, podający się fałszywie za Słowian. Ci Polacy wdarli się do posiadłości ruskich i zaczęli spokojny naród nawracać na swoją wiarę za pomocą strasznych gwałtów i okrucieństw, jakich się dopuszczali ich duchowni (ksiendzy). Mało im było, że gnębili lud biedny w Chełmszczyźnie, Zabuzju, Prywislju i innych oddawna ruskich ziemiach, naprowadzili jeszcze Turków na Wiedeń, który wtedy należał do naszych odwiecznych przyjaciół, Niemców. Cesarz wiedeński przerażony, przysłał do ruskich prosić o pomoc i nasz rząd, który zawsze bronił sprawiedliwości, posłał 2 dywizje kozaków, z rozkazem, żeby natychmiast Turków od Wiednia odpędzić. Waleczne nasze wojsko, spełniwszy swoje zadanie cofnęło się w porządku i powróciło do domu, przywożąc z sobą jednego z głównych polskich buntowników, Jana Sobieskiego, którego Polacy nazywali swoim królem. Sobieski został skazany na śmierć, ale wspaniałomyślny władca ruski darował mu życie pod warunkiem, że już nigdy wicherzyć nie będzie i zesłał go tylko na osiedlenie do Wilanowa w okolicy Warszawy, która już wówczas była głównym miastem naszego Priwislina. Polacy niedługo siedzieli spokojnie i wkrótce, połączwszy się z żydami, zaczęli znowu spiskować, ażeby na tron ruski wprowadzić Łeżydymitów. General gubernatorem warszawskim był wtedy Stanisław August Stanisławowicz Poniatowski. Choć Polak, nie był on zdrajcą, lecz wiernie służył imperatorowej Katarzynie, która go za to mianowała generałem gubernatorem, bez względu na jego pochodzenie i wyznanie. Ale Poniatowski nie był człowiekiem tak bohater-skiego ducha, jakim później był sławny Murawiew i nie mógł uśmierzyć powstania, które wybuchło pod dowództwem niejakiego Kościuszki, syna urzędnika XII klasy z gubernii grodzieńskiej. Z Kościuszką złączyli się ludzie bez określonych zajęć, podupadli rzemieślnicy, jak np. szewc Kiliński i inna hołota (sbrod). Na kilkukrotne wezwanie policyi nie chcieli się oni rozejść, dopiero przybyli pod dowództwem Suworowa kozacy, rozpedzili ich nahajkami. Kościuszko został aresztowa-

wany, poczem kozacy urządzili sobie pułkowe święto na Pradze.

Spokój zapanował w kraju, do czego przyczyniło się obsadzenie wszystkich urzędów przez prawdziwych Rosyan. General-gubernator Poniatowski został usunięty ze stanowiska i zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych.

(„Mucha”).

Dział ekonomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8— do 8:20, pszenica na terminy 0— do 0—. Zyto gotowe 6— do 6:15, żyto na terminy 0— do 0—. Owies obrobiony gotowy 6:20 do 6:40, Owies obrobiony na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6:10 do 6:30, jęczmień browarniany od 6:60 7—. Rżepak nowy 13— do 13:25. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7:50 do 7:80, groch do gotowania 8:50 do 10—, Wyka 9:25 do 10—. Bobik 6:30 do 6:60. Hreczka — do ——. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do ——. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50— do 65—, konieczyna biała 45— do 60, konieczyna szwedzka 65— do 75—. Tymotka 22— do 27—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33— do 33:25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol eksportowany 21— do 21:25.

Uspokobienie nieco lepsze, ceny jednak nie zmienione. W artykułach strączkowych kadenca silna.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 26 stycznia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 442 sztuk, b) jałownika 101 szt., c) cieląt 295 szt., d) owiec i kóz 0 szt., e) nierogaczyny 176 szt. — razem 924 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuką po 72 do 80— kor. krowy po 66 do 74 k., buhaje po 76 do 80 kor., cielęta po 80—102 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 32 do 54 kor., nierogaczynę tuczną po 100 do 107 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaczynę tuczną po 136 do 146 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogaczyny 839 sztuk, na eksport bydła rogatego 58 sztuk, nierogaczyny 27 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

W naszej Administracji złożyli:

Dla rodziny ś. p. Karola Plotrowskiego:

Wiktor Budzyński ze Stanisławowa kor. 5.— za miast kwiatów na ubranie grobu najdroższej istoty.

Dr. Wiktor Grychowski z Leżajskiego kor. 4.—, Miccio Kalons (1 rubel srebrny) kor. 2.50.

Dla uczestników powstania z r. 1863:

M. Głazarewiczowie z Cieszanowa kor. 10.— za miast wieńca na trumnę nieodżałowanego przyjaciela Tadeusza Małaczyńskiego, c. k. naczelnika sądu, zmarłego w Krakowie.

Dla głodnych warszawian:

Marya Zagórska kor. 1.—, Maruszka kor. 1.—

Dla przytuliska nieuleczalnych św. Józefa:

Kulczyńska kor. 2.—

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

MAŁY FEULETON.

Józus podpalacz.

(Z seryi: „Z pod chłopskiej strzechy”).

Ze stojącej na wzgórzu chałupy matczynej wybiegł Józus Tomala na drogę, przystanął na chwilę, obejrzał się na wszystkie strony i puścił się ścieżką w dół ku układowemu obejściu. Wśród tego kilkakroć się zatrzymywał, poglądając za siebie i na obie strony. Ale koło chałupy nie uświadczył nikogo. Był ranek późnego lata, już po żniwach, pogodny i skwarny. W mieście jarmark; nie dziw, że wieś się wyludniła. Kto został, był w polu; pastuchy z bydłem na odległym pastwisku. Ale serce chłopaka niespokojnie się tłukło, bo naze kto uwidzi?...

Pragnął w ukłowym sadku naciapać jabłek iie wlezie, a baczyl se dobrze, jako przed niedziela ukio go zeswarzyli za taką despetę, a co się nie naodkazywali, że jak go ino kiej dopadną, to do półśmierci wytłuką!... Józus jednak szedł; im bliżej ukłowego obejścia, tem powolniej i ostrożniej. Wreszcie doszedł. Skradając się z wolna, zajął do okienka — nikogo; u drzwi wisiła kłódka.

...Dziecka pewnikiem zostawili u babki — Haźbieta pognęła krowę na paświsko... — pomyślał.

Teraz zawinał się raźnie, aże hej. Zebrał garstkę kamieni i dalejże celować nimi do jednej jabłonki, co tak obrodziła, aże gałęzie zwisały. Miał dobre oko i trafił. Nie darmo od małego pędrała walił kamieniami do każdego psa napotkanego na drodze, do wróbla na piotach i strzechach, wron na polach. Wyćwikę miał

nieiada. Po kilkunastu rzutach, czerwony z uwijaczki okrutnej i radości, wziął się żywo do zbierania zielonych jabłek, co pospadały tu i ówdzie dokoła jabłonki. Wypchał nimi kieszenie od majtek, resztę napakował w zanadrze pod koszulę, bo, jak zwyczajnie, bez spencerka wyleciał.

— Tuś mi, huncwocie, zbierzniku! Na jabłkoś se przyszedł?! — wrzasła mu nagle za plecami Haźbieta — i nim z nagłego przestachu się opamiętał i kilka kroków zdołał ubiedz, już go swą silną, czerwoną ręką zcapila za kark.

— Haźbieś, mojaśty, popuść mnie, nie bij, dy oddam ci wszystkie, Haźbieś, mojaśty!...

Ale rosła i mocna dziewczka, co właśnie wyszła z za chałupy, wracając od rzeki z wypranymi ciustami i kijanką, przytrzymała go jeszcze silniej. W pośpiechu chusty i kijankę cisnęła na murawę i dalejże go pięścią zawzięcie okładać. Chłopiec od razu chciał usiąść na ziemi, rękami się przed razami zasłaniając, lecz dziewczka, chwyciwszy go za strzechę nad karkiem, uniosła w górę tak, że na moment ledwo palcami ziemi dotykał i grzmociła dalej.

— Rety! Jezu! zabije mnie! rety! — darł się malec w niebogiosy.

A Haźbieta:

— A naści bezkurcyjo! a naści na dokładek! To się w biały dzień do ciapania będziesz brał! Dobrze, com Szymkowi wyżenęła krowę na paświsko, a haw cię naszła!... Jeszcze kiedyś rzetelnie ci się to patrzyło, jak cię moja matusia ujrzi — inoś im uciekł.

— Rety! zabije mnie! gwałtu! zabije!

— Nic ci nie będzie, dostalesz kaj trza. Coby ci ino, urwisie, matka częściej tak skórę przeparzyli, a nie ciągiem ino Maryskę i Maryskę! Potrzeba ci duchem te-

go, potrzeba, boś już do krzty się zbiesił! A teraz wysuj wszystko w ten moment, słyszysz! — rozkazała ostro. — Wszycko z zanadrza, jak się patrzy! O kielu to napchał, jaki w piersiach grubaśny!

Już chłopak, wyrzuciwszy jabłka, omal się nie wyrwał, gdy dziewczyna spostrzegła, że i kieszenie ma bardzo wypchane.

— Rety! to i do portek jeszcze nawrażał! Wysuj duchem!... Tak... teraz se idź! A dobrze bacz, jak jeszcze cię haw przydybie, co byś lepiej nie dostał! A na drogę naści jeszcze, naści!...

Wycombrzyła go kulakiem po karku i puściła. Wydarł się jak dziki ptak z klatki i popędził ścieżką, ino mu się boscie pięty migaly. Dopiero na górze, w pobliżu chałupy matczynej, zawrzasnął na cały głos:

— Haźbieta!...

Gdy się obejrzała, wywiesił jej język na całą długość i poskrobał na palcu „marchewkę”.

— O tyleś mi zrobiła, tyle, widzisz! A na uwziątek ci zrobię, poczekaj! Naciapię jabłek nieraz, naciapię!

Był jednak zbity co się zowie. Teraz, gdy go strach opuścił i znalazł się w bezpiecznym miejscu, poczuł dopiero, jak go Haźbieta sprala. Rozchodził mu się po ciele nieznośny ból. Jak zapamiętał, ani nieboszczyk tatuś, ani Maryska, z którą fort się wadzili, takiego grzania nigdy mu nie sprawili. O matusi niema co rzec. Nawidziła Józusia okrutnie, że to jeden tylko był, a na starszą Maryskę i małą Baśkę pięści nie żalowała, kiej ino w czym mu się przeciwily.

— Czekaj, zrobię ja ci jeszcze na uwziątek! — szepnął z zawziętością, wygrażając swą pięścią ośmiolętniego malca w stronę chałupy ukłowej.

(C. d. n.)

EDMUND ZECHENTER.

Każdy pracujący w swym zawodzie budowniczy

176

powinien swój inwentarz uzupełnić nabyciem FRANKA GILBRETHA

Aparatu do mieszania betonu bez pomocy motorów (austr. pat. 306)

Z pomocą tego rekwizytu budowlanego 4 robotników wykonywa lepsza mieszanie w tej samej ilości, co 20 robotn. pracujących rękami.

Najprostsza manipulacja! ————— Łatwa przenośność!

————— Żadnych naprawek! —————

Oszczędność w kosztach roboty 2 kor. na metr kubiczny betonu!

Mniejszy model do szutru 10 cm. kosztuje k. 1250 opłatnie Wiedeń.

Większy " " " 15 cm. " k. 1500 " "

Zamówienia proszę adresować do

Schiffswerfte, Maschinenbauanstalt und Giesserei

Lustenau im Linz a. d. Donau.

KOLEJE LINEWKOWE

T. A. Fabryk maszyn i budowy wagonów w Simmering

Wiedeń XI.

54

Odmładzaj swe włosy

Grolicha Mlekiem na włosy

Grolicha

nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy

przywraca osiwiałym oraz szpakowatym włosom ich pierwotne zabarwienie młodzieńcze.

Grolicha

nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy

nie puszcza nigdy, skutek jest wprost sensacyjny, można sypać na białych pędzłach bez obawy zdradzenia się, że włosy są farbowane.

Toż samo tyczy się zarostu na brodzie oraz brwi.

— Sposób użycia możliwie najprostszy, wystarcza doń szczyotka. —

Liczne uznania pisemne napływają codziennie, sława Grolicha nowo udoskonalonego Mleka na włosy jest tak ugruntowana, że pisma z uznaniem i podziękowaniami nadchodzą z odległych nawet części świata. Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu Mleko na włosy, nie zawiera miedzi, ani ołowiu, za co

1000-em guldenów ———— ręczę

Grolicha nowo udoskonalone, wolne od ołowiu mleko na włosy jest nowym, wynalazł je chemik Grolich i wielokrotnie udoskonalął, Grolicha nowo udoskonalone mleko na włosy jest zdobyczą badań nowoczesnej chemii i należy się mieć na baczności przed naśladowcami, za-

Rozsyłka w fiaskach po zł. 1.— i zł. 2.— (porta osobno) przez chem.-kosmetyczne laboratorium zum weissen Engel.

Jana Grolicha w Bernie (Morawy).

We Lwowie do nabycia u S. Ruckera spakob. — apteka.

65

Kaszel!

Kto go lekceważy, grzeszy przeciw własnemu ciału!

Kaisera 103

Karmelki Piersiowe

z trzema jodłami.

Wypróbowane przez lekarzy i polecane przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi, załegnięciu i nieżyłowi gardła.

4512 notar. uwierzył. Świadectwem dowodzi, że dotrzymują, co obiecały.

Pak. 20 i 40 halercy

Składy we Lwowie: Szymon Hay apt., Piepes-Poratyński, A. Feuerstein, apt. Zygmunt Rucker apt., Piotr Mikolajczyk i Se. drog., J. Beiser apt., Winckler i Syn. E. Brückner apt., Lang i Piłarski drog., J. Wiewióski apt., Karol Dull apt., A. Gelles Rynek 12, E. Kurzer drog. Gródecka 44, J. Pineles, Adolf Aschkenazy, Antoni Ehrhah apt., M. Łazowski apt., K. Piłowski apt., w Brodach: W. Landesberg apt., L. Kallier apt., Zdzisław Zawatkiewicz apt., w Kamionce Str., W. Filipka apt. pod Białym Orłem w Nowym Sączu. Maurycy Zimmermann magist. farm., A. Weinboer w Podwołoczyskach, Franciszek Górski w Ruckach, H. M. Fischer apt., M. Bähring apt., B. Paik drog. w Stanisławowie, J. Friedman apt. w Mikołajowie, Z. Rotherberg apt. w Olesku, H. Engländer w Przemyślanach, M. Sobel w Stryju, D. Rominger apt. w Zborowie, St. Peca w Kossowie, J. Nowicki apt. w Poczajowie, E. Stenzler apt. w Kolomyi, Ad. Durst apt. w Brzeżanach, Fabian Falber apt. w Wisniowczyku, Wład. Nahlik obw. apt. w Brzeżanach, E. Wyszczanski apt. w Sokalu, J. B. Link drog. w Jarosławiu, E. Heller w Nadwórnie, S. W. Langinger w Samborze, Dr. J. Francos apt. w Tarnopolu, Omar Thader apt. w Glinianach, Ig. Heschels apt. w Gródku, Juliusz Goldstaub, apt. w Dubiecku, Szymon Edelman apt. w Rohorodczanach, A. Gross apt. w Belczu, T. Silber apt. w Grzymałowie, Wł. Popiel apt. w Lubieniu Wielkim, W. Alierhah apt. w Korolówce, Józef Reinfus apt. w Krokowicach, J. Kruh apt. w Zbarażu, E. Podobiński apt. w Rawie Ruskiej, Kałuzniński apt. w Uhnowie, Henryk Artzt apt. w Turce, E. Willner apt. w Waszkowcach, Zajackowski apt. w Stryżowie, S. Klahr apt. w Skatucie, K. Walaszkiewicz apt. w Strzeliskach, Ludwik Noss apt. w Czortkowie, P. Jaskiewicz w Radziechowie, B. Kozak w Toporowie, R. Zasielski apt. w Frystaku, Artur Seidler apt. w Tysmienicy, H. Sienkowski w Kulikowie, Bronisław Misiołek w Wojniowie, Karol Wojda w Tartakowie, H. Fabiszewski w Baligródzie, Joachim Kaczka w Niemirówie, I. Hodbad w Grybowie, A. Berger w Żydaczowie, I. Wroński w Ulanowie, Apt. Mag. farm. I. Weingarten, Lwów-Zniesienie, Szymon Kafetanowicz, apteka we Lwowie, ul. Słoneczna.

70 ct.

pół kilograma kawy aromatycznej, niezrównanej jakości, HERBATY ciemnonaciągającej z wybornym smakiem i aromatycznym zapachem pół kg. 1.50 zł. poleca MARKUS PARNES, Lwów, ul. Karola Ludwika 31. 99

Zakład rytowniczy

i pracownia pieczęci, metal. i kauczkowych

Eugeniusza Maryana

UNG E R A

znajduje się obecnie

ulica Akademicka 1. 8. 164

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1906/7 w pierwszych dniach kwietnia.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1. Wykaże, że przynajmniej 15 rok życia ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zdrow i nienaganny obyczajowo.

2. W terminie przez Dyрекcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo rozwinięty, aby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zażycie powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 kor. rocznie.

Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre suchotowe buty.

Podania o przyjęcie wnoszą należy najdalej do 15 marca b. r. do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

1242

L. 66451/905.

Licytacja.

W dniu 22 lutego 1906 o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze I. Departamentu Magistratu za pomocą pisemnych ofert, licytacja na dzierżawę folwarku t. zw. „Za Gajem“ w Błotni w powiecie przemyskim w obszarze około 134 morgów.

Okres dzierżawy sześć (6) względnie dwanaście (12) lat poczynszy od 6 kwietnia 1907.

Wadyum 10 prc. ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Warunki licytacyjne można przejrzeć w biurze I. Departamentu Magistratu miasta Lwowa (Ratusz II. piętro) w godzinach urzędowych.

1161

SARA BERNHARD, w Paryżu, pisze:

„Panie Leichter! Jestem niezmiernie szczęśliwa, mogąc Panu podziękować za Pańskie podziwu godne wyroby. Nie będę nigdy więcej używać innych perfumeryj teatralnych i wszystkie moje zamówienia z Paryża do Pana będę zwracać: Sarah Bernhard”.

Święty ten wyraz uznania jest wielkim tryumfem Leichterowskiego pudru i szminek. — Polecam z właszcza:

Leichter'a puder tłusty

Leichter'a puder gronostajowy.

Leichter'a puder „Aspasia“.

Są to znakomite pudry do codziennego użytku. Nie wiadać wcale, że twarz jest upudrowana, lica nabierają raczej owego interesującego czaru, jaki w świecie całym wzbudza piękność kobieca.

Wszędzie do nabycia, lecz tylko w zamkniętych pudełkach. Proszę domagać się zawsze wyrobów LEICHTNERA.

L. Leichter, Berlin, Schützenstrasse 31, dostawca królewskich teatrów.

Ostrzeżenie!

Proszę przy zakupie farbki Mikado zwracać uwagę na portret i markę „Mikado“, i wszelkich naśladowców nie przyjmować.

Farbka Mikado jest najlepszą do farbowania bielizny!

Jedyni fabrykanci

Bracia Pick

1261

Praga.

„JODELLA“

oto obecna urzędowa patentem chroniona nazwa szeroko znanego, zarówno u lekarzy jak i wśród publiczności ulubionego

Lahusena wątrobianego tranu z jodem i żelazem

Najlepszy, najdoskonalszy i najsukuteczniejszy tran wątrobiany. Przetoż nad wszystkie inne konkurencyjne preparaty, mające zastąpić tran wątrobiany. Nieprześcigniony w skuteczności przy gruczolach, żółciach, ang. chorobach, wyrzutach skór., gościeu, reumatyzmie, chorobach krtni i płuc, zaziębieniach, kaszlu, krztuścu, na wzmocnienie i pokrzepienie anemicznych, słabowitych, bladeo wyglądających dzieci. Wzmocnienia po przebytych chorobach, influenzy, febrze, chorobach dziecięcych i t. d. i t. d. jako

uniwersalny środek domowy i zapobiegawczy.

Działa energicznie, wytwarzając krew, odnawiając soki, wzbudzając apetyt i oczyszczając krew. Podnosi w krótkim czasie siły organizmu. Odbyt roczny z każdym rokiem wzrasta. Żyżyć można w zimie i w lecie, ponieważ ciągle świeży jest do nabycia. Cena kor. 3.50 i 7. — Wyłączny fabrykant aptek. LAHUSEN w BREMIE. Z powodu naśladowców należy odtąd kupować tylko pod nazwą „JODELLA“, która ma się znajdować na wierzchu każdej paczki.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Skład główny: we Lwowie mają na składzie apteka pod węgierską koroną J. Piepes-Poratyński, S. Hay, Kazimierzowska 25, Jakób Baiser, Karola Ludwika, Dr. Mikolajczyk, ul. Kopernika; J. Pineles, Rynek 29, Ruckera apt. pod Orłem ul. Krakowska; apt. pod Orłem M. Schwarza, apt. F. Bajera i apteka obwodowa w Przemyślu. Apt. pod Orłem w Drohobyczu. Apt. Paltch R. w Jasle, apt. dr. Franzos i apt. M. Krzyżanowski w Tarnopolu. Apt. J. Wróblewski w Łancucie. Apt. F. Bajera w Przemyślu. J. Heschels apt. w Gródku. Apt. obwodowa M. Sobel w Stryju. Apt. A. Feuerstein w Brodach pod „Złotą koroną“.

79

Konces. Biuro wywiadowcze pos. Tomasza Szajera w Rzeszowie, pośredniczy w sprzedaży i kupnie dóbr ziemskich i lasów pod korzystnymi warunkami i z wielką sumiennością. Żadnych poprzednich wpłat nie żąda się. 538

Bez kapitału! Bez ryzyka!

Bez wiadomości fachowych!
i bez zaniechania obowiązków zawodowych można osiągnąć wysoki dochód.

Zgłosz. z podan. adr. przyjmie Rudolf Mosse Mannheim (Baden) dla P. 1088. 260

Pracownia kamieniarsko-rzeźbiarska vis a vis cmentarza Łyczakowskiego wraz z gruntem i budynkami okazynie do sprzedania. Wiadomość: Lwów, Łyczaków 20 „Schimser“. 1257

Nieruchomości

Przedam kamienicę dwupiętrową, z ogródkiem, w śródmieściu, przy tramwaju w bardzo zdrowej okolicy i bardzo rentowną. Wolne lata. Potrzebna gotówka 40.000 k. Zgłoszeń: „Właściciel 85000 k.“ do Admin. Słowa. 1114

Majątek do sprzedania 1000 m. w czym 400 m. lasu w połowie rębny. Na gruntach są tereny nartowe, kilka szybow z ropy. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udzieli: Bieniewski p. Pruchnik. 1160

Kamienica jednopiętrowa, ironowa, większego rozmiaru i wartości, z oficynami i gruntem pod budowę, do sprzedania. Ul. Kochanowskiego 4. 636

Pensjonat. Grupa will stylowych o 30 ubikacjach z kompletnym umeblowaniem wraz z ubocznymi budynkami uroczko położone w klimatycznej miejscowości Worochcie (850 m. na poziomie) nad Prutem tuż przy parku kolejowym z widokiem na cudny krajobraz szczytów Czarnohory, nadająca się na założenie intratnego bez konkurencji pensjonatu lub sanatorium, jest zaraz do sprzedania lub na dłuższy okres do wydzierżawienia. Wiadomość w kancelarii adwokata Stotwińskiego w Stanisławowie. 509

W Podkaminu koło Brodów jest do sprzedania dom murowany, 1-piętrowy, blachą kryty, składający się z trzech pokoi i jednej kuchni na piętrze, w parterze zaś 2 pokoje, kuchnia i piwnica; również duża murowana stodoła, pod którą znajdują się 2 obszerne, sklepione piwnice, nadające się na młyn benzynowy lub parowy; dom posiada dwa fronty; w pobliżu studnia.

Miasteczko Podkamin jest szeroko znanym z licznych odpustów, które odbywają się w tutejszym wspaniałym klasztorze OO. Dominikanów i gr.-kat. cerkwi. Jest tu 4-klasowa szkoła z kursem rolniczym i pocztą; z wiosną ma się budować c. k. Sąd i Urząd podatkowy, murowany gościniec prowadzi do Brodów, Załoziec i Pieniak, stacja kolejowa Brody oddalona o 21 km.

Bliższych informacji udziela właściciel **Paweł Koncewicz** w Podkaminu koło Brodów 1104

Mieszkania i sklepy

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, 1 piętro, Wagilewicz 1. 1132

Pokój frontowy z całym utrzymaniem, ul. Ochrońskiego 11. 1182

Poszukuję mieszkania 3 lub 4 pokoje umeblowane z kuchnią, łazienką i wygodami. Oferty przysyłać Hotel George 60. 1198

Pokój z kuchnią, 11 piętro w oficynie, Höflinger, Teatralna 8. 1172

Pokój dla pań umeblowany przy rodzinie, pięć Dominikański 1. 1121

Dom o 7 pokojach na wsi w pobliżu kolei wraz z budynkami gospodarczymi, sadem i ogrodem warzywnym, jest od 1 lipca tania do wynajęcia. Zgłoszenia pod dr. A. S. w Kołomyi poste rest. 1159

Magazyn obszerny w podwórzu w parterze Rynek 3, zaraz do wynajęcia. 630

2 pokoje frontowe, umeblowane, z przedpokojem, zaraz do odnawiania, ul. Podlewskiego 6, 1 p. 1130

Jeden lub dwa pokoje kawalerskie z osobnym wchodem, przedpokojem, umeblowane z łazienką na żądanie z pianinem od 18 lutego, Ul. Gołaba Andrzeja, 8 parter. 1243

Dla przyjezdnych z Królestwa pokoje urządzone wraz z całym wygodnym utrzymaniem w Pensjonacie „Zacisze“ Lwów, Ossolińskich 11. 1241

4 pokoje w śródmieściu ze stajnią i wozownią lub jasnymi suterrenami na magazyny potrzebne od 15 kwietnia. Oferty do administracji pod l. 18. 1224

Pokój frontowy umeblowany z utrzymaniem zaraz do wynajęcia. Kraszewskiego 1. 1. 1273

Ulica Gołębia, Willa Pałatyn 1 p. (róg Kalczej) umeblowane pokoje, elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem. 1258

Do wynajęcia eleganckie pokoje z wykwintnym utrzymaniem. Zyblikiewicza 1. 32 A. 1259

Doniesienia różne

W dowiec, liczący lat 32, pragnie zapoznać kobietę w celu matrymonialnym w wieku do lat 30, łagodnego charakteru, oraz dobrą i energiczną gospodynię. Posag wymagany potrzebny do interesu dobrze się rentującego i znajomość języka niemieckiego. — Fotografię pożądana. Post-r. „Wiktor 22“ Stanisławów. 1126

Żeni się urzędnik sądowy konceptowy, IX rangi, dr. praw, wdowiec, młody i przystojny, z panną do lat 25, przystojną, wykształconą, łagodną, zdrową i posadzoną. Za dyskrecję ręczy honorem. Zgłoszenia, o ile można z fotografią pod „Felix“ poste rest. Tarnów za okazaniem kwitu inser. do 8 lutego. 1252

Zgubiono 3 klucze wertheimowskie, znalazca otrzyma wynagrodzenie. Zgłosić się: Rosenberg, Alembeków 9. 1266

Pożyczki pieniężne w każdej wysokości zaraz 3%, 4, 5 proc. osobom każdego stanu, na skrypta dłużne, weksle, police assekuracyjne, hypoteki, na kaucyje, również spłata ratami. G. Lüthoff, Berlin W. 35, Rückp. 949

Dobra Herberstorf poczta Wildon, Styria I. środkowostyryjskie piwnice jabłeczniaka (przeszło 200 ha. własnych sadów owocowych) mają przeszło

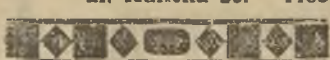
100 000 litrów znakomitego, naturalnego pod gwarancją, czystego jak szkło jabłeczniaka własnej hodowli po cenach 16, 20 i 24 hal. loco Wildon w beczułkach wyżej 56 litr. do nabycia. 134

BROWNINGI ROT-SAUER VELODOG MAUSER we Lwowie Akademicka 1. 4 handel broni **PIELECKIEGO**

ADRESY wszystkich zawodów we wszystkich krajach do przesyłania ofert z gwarancją porta „Internat. Adressenbureau JOSEF ROSENZWEIG & Sohne“, Wiedeń, 1, Bäckstr. 3, Budapest, V. Váci-körut 56. Telefon 16881, Prospekty gratis. 122

Słynne ze swej dobroci **„Diana“** poleca

Erdynand GÜTTLER ul. Halicka 20. 1155



Kanarki



sławne na świat cały śpiewaki. Oryginalna krew „Seifer“ z cudownie pięknymi tonami basowymi i tzw. Schockelrollen Hohlrollen, Daul Pfeifen z długotrwałym i bogatym w urozmaicenie śpiewem poleca sztuka po koron 8, 10, 12, samczki po 3 kor. egzemplarze wystawowe po 16, 18 i 20 koron (wysyłka za pobraniem) A. Brezina, wielka hodowla kanarków, Ołomuniec nr. 22. Obsługa rzeczywistej rzetelna. Każdy zadowolony. — Tysiące pism dziękczynnych. 111

Warszawska Fabryka gorsetów

„Karolina“ — Lwów, Pasaż Hausmana — poleca wielki wybór

Gorsetów najnowszego kroju z prostą bryłą.

Zamówienia skutecznia się w ciągu 24 godzin. 78

„Orygin. Victoria“ i „Nothmana“ maszyny do szycia są najlepsze.

Szyją wprzód i w tył i nadają się wybornie do haftu artystycz.

Maszyny KUŚNIERSKIE z najlepszej fabryki Duńskiej.

Główny i jedyny skład dla Galicji i Bukowiny

Maurycy Frühling, Lwów Trzeciego Maja 5.

FILIE: Czerwone: Pasaż dr. Stokłow. Stanisławów: Pasaż Kotołomyjski. Jagi 110ńska. Tarnopol: Trzeciego Maja. Tłumacz: Rynek. 90

Kawa palona

z własnego parowego paleniska za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codzień świeżo palona

poł kilo kawy palonej po 1'60, 1'80, 2'20, 2'40 i 2'80 kor. Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 126

Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

W piątek dnia 9 lutego 1906 odbędzie się w biurze Banku zaliczkowego we Lwowie (ul. Hetmańska 1. 10) o g. 5 popołudniu 1263

XVIII Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

członków Banku Zaliczkowego we Lwowie stowarzyszenia zarejestrowanego z ogr. poręką z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905;
- 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wnioski na udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków za rok 1905;
- 3) Wniosek Rady nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku za rok 1905 (§ 77 statutu);
- 4) Wniosek na zmianę statutu przez uzupełnienie § 1 i 36 nowym ustępem;
- 5) Odczytanie sprawozdania lustratora Związku Stowarzyszeń z dokonanej lustracji i oświadczenie się Rady nadzorczej (§ 8 ust. z 10 czerwca 1903);
- 6) Wybór 7 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących;
- 7) Wybór komisji rewizyjnej na rok 1906 (§ 48 ust. i statutu).

Lwów, dnia 27 stycznia 1906.
Z Rady nadzorczej Banku zaliczkowego we Lwowie, stow. zarej. z ogr. poręką:

Dr. Tadeusz Skalkowski, prezes. Dr. Tad. Górecki, sekr.

Zamknięcie rachunków za rok 1905 wyłożone jest do przejrzania dla członków w Biurze Banku w godzinach urzędowych. Wstęp na Watne Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę, równającą się najniższemu udziałowi, tj. 400 kor. (§ 37 statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w zgromadzeniu otrzymają karty legitymacyjne pocztą, toby zaś jej nie otrzymali, raczy się zgłosić do biura Banku.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 27 stycznia 1906.

Żydówka

opera w 5 aktach E. Scribego, muzyka F. Halevy'ego.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Filharmonia lwowska

we czwartek 1 lutego 1906

odbędzie się odbędzie się

18-ty KONCERT FILHARMONICZNY

słynnego paryskiego towarzystwa dla starożytnych instrumentów

„Société de concerts des instruments anciens“

którego prezydentem jest Camille Saint-Saëns

Bilety sprzedaje kasa Filharmonii. 478

Colosseum Hermanów. — Od dnia 16 do 31 stycznia 1906

— Mohamed ben Mohamed 8 arabów —

Company, ekcentr. pantomina na potrójnym reku i blyskach. — 12 nowości! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohnna, ul. Karola Ludwika 9. 541

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 420

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDANCE BRISTOL 421

codziennie przedstawienie pierwszorzędných artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny Początek o 8 i 9 g.

BERNARD POŁONIECKI PIANOLA

Lwów, ul. Klementyny Tańskiej 1 — poleca: Fortepiany i pianina z pierwszorzędných fabryk jak: Ehrhara, Heitzmana, Schmidta, Bauera, Stingla, Dörra i wielu innych. 779

Zastępstwo: Steinwaya z Ameryki, Blüthnera z Lipska, Schiedmayera ze Stuttgartu i —

PIANOLI Wypoż. nowych instrumentów

Przez c. k. Rząd koncesjonowany

Pensjonat dla uczniów szkół średnich, jakoteż dla prywatystów i eksternistów, przygotowuje się młodzież do wszystkich egzaminów szkół publicznych, jakoteż do matury.

Szkoła przygotowawcza do egzaminów wojskowych (Intelligenzprüfung) do szkół kadeckich itp. 1171

Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojskowych

emer. podpułkownika Karola Naskała Nahlika Lwów, ul. Piekarska 1. 37. Prospekta gratis i franco.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4592

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1'20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzny 17—19, we własnym kantorze w Pasażu Mikołajskiego (od ulicy Kopernika), oraz we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Słowa Polskiego

Zakład Leona Appia 1203
Lwów, Pasaż Hausmana. — Ceny najniższe.

Szyldy dla P. T. Kupców
Tablice metalowe, emalowane i szklane
Szyby trawione i malowane wykonywa
dla P. T. Urzędników, Adwokatów i Lekarzy



Nowy krem toaletowy o zadziwiających skutkach na przysze i młoczystą cerę.
FERD. MÜHENS. Kolonia n. Rh.
 o. k. nadworny dostawca.
 Do nabycia we wszystkich większych sklepach. — Filia Wiedeń IV.
 Hennrichgasse 3. 285



Lwów, Jagiellońska 22, tel. 409

Pat. wozy 6 i 8 metr.

!!! Gwarancja za całość!!!

52 własnych wozów mobilnych patent.

CARO i JELLINEK.

HERBATA CEYLON

G. A. Marinitsch

Wiedeń, I., Seilergasse 2.

Prospekt darmowy i bezpłatnie.

Każdy nagniotek

i brodawki usuwa się pewnie i bezboleśnie w najkrótszym czasie tylko przez podziwianie znanym ogólnie specjalnym środkiem

Ramerta Antikorin.

Karton 80 h., pocztą o 20 h. więcej. Sprowadzić można przez aptekę: Zum römischen Kaiser Fr. Josef Ramert, Brunn, Ferdinands-gasse 14 12

Luksusowe ceny

to nie są, bo 5 zł. za sztukę

prawdziwe harceńskie kanarki z wspaniałym śpiewem fletowym słowiczym. Wyczone według najnowszej aparatu systemu Seiferta. 10 dni próby. Wymiana dozwolona. Samiczki do rozplodu złr. 1.50. Pokarm dla kanarków-śpiewaków, worek 5 kg. zł. 1.50. 1256

A. Sauer

Meierhöfen k. Karlsbadu.

Stara wyglądająca twarz

nabiera młodzieńczego wyglądu, jeśli się do pielęgnowania ich cery używa słynnego w całym świecie, zupełnie nieszkodliwego, prawdziwie angielskiego Balsamu „Mleka ogórkowego”. Niezrównany ten środek wypielniający usuwa po kilku dniach z twarzy zmarszczki, fałdy, zaskórnik, pieg i plamy wąrobiane, nadaje im czarującą świeżość, delikatną i piękną cerę. Fiaszka 2 k., do tego prawdziwe angielskie Mydło ogórkowe 1 k., puder 120 k. i Krem ogórkowy 2 koron. Do nabycia w każdej aptece. Rozsyłka pocztowa przez C. Balussy aptekę, Budapeszt-Erzsébetfalva. Baczność przed bezwartościwymi naśladowcami. Skład główny: H. Rubel przed. Zygm. Rucker, Lwów: F. Breyer, Przemysł na Bramie 4. Reim i Sp. Kraków. M. Schwarz, Przemyśl.

Przyszlizjcie 40 centów

w zesłanych pocztowych a otrzymacie depeszkę z 100. franków w 100. frankach (z 100. franków 12. franków 1.00, 24. franków 2.00, 36. franków 3.00, 48. franków 4.00, 60. franków 5.00, 72. franków 6.00, 84. franków 7.00, 96. franków 8.00, 108. franków 9.00, 120. franków 10.00, 132. franków 11.00, 144. franków 12.00, 156. franków 13.00, 168. franków 14.00, 180. franków 15.00, 192. franków 16.00, 204. franków 17.00, 216. franków 18.00, 228. franków 19.00, 240. franków 20.00, 252. franków 21.00, 264. franków 22.00, 276. franków 23.00, 288. franków 24.00, 300. franków 25.00, 312. franków 26.00, 324. franków 27.00, 336. franków 28.00, 348. franków 29.00, 360. franków 30.00, 372. franków 31.00, 384. franków 32.00, 396. franków 33.00, 408. franków 34.00, 420. franków 35.00, 432. franków 36.00, 444. franków 37.00, 456. franków 38.00, 468. franków 39.00, 480. franków 40.00, 492. franków 41.00, 504. franków 42.00, 516. franków 43.00, 528. franków 44.00, 540. franków 45.00, 552. franków 46.00, 564. franków 47.00, 576. franków 48.00, 588. franków 49.00, 600. franków 50.00, 612. franków 51.00, 624. franków 52.00, 636. franków 53.00, 648. franków 54.00, 660. franków 55.00, 672. franków 56.00, 684. franków 57.00, 696. franków 58.00, 708. franków 59.00, 720. franków 60.00, 732. franków 61.00, 744. franków 62.00, 756. franków 63.00, 768. franków 64.00, 780. franków 65.00, 792. franków 66.00, 804. franków 67.00, 816. franków 68.00, 828. franków 69.00, 840. franków 70.00, 852. franków 71.00, 864. franków 72.00, 876. franków 73.00, 888. franków 74.00, 900. franków 75.00, 912. franków 76.00, 924. franków 77.00, 936. franków 78.00, 948. franków 79.00, 960. franków 80.00, 972. franków 81.00, 984. franków 82.00, 996. franków 83.00, 1008. franków 84.00, 1020. franków 85.00, 1032. franków 86.00, 1044. franków 87.00, 1056. franków 88.00, 1068. franków 89.00, 1080. franków 90.00, 1092. franków 91.00, 1104. franków 92.00, 1116. franków 93.00, 1128. franków 94.00, 1140. franków 95.00, 1152. franków 96.00, 1164. franków 97.00, 1176. franków 98.00, 1188. franków 99.00, 1200. franków 100.00, 1212. franków 101.00, 1224. franków 102.00, 1236. franków 103.00, 1248. franków 104.00, 1260. franków 105.00, 1272. franków 106.00, 1284. franków 107.00, 1296. franków 108.00, 1308. franków 109.00, 1320. franków 110.00, 1332. franków 111.00, 1344. franków 112.00, 1356. franków 113.00, 1368. franków 114.00, 1380. franków 115.00, 1392. franków 116.00, 1404. franków 117.00, 1416. franków 118.00, 1428. franków 119.00, 1440. franków 120.00, 1452. franków 121.00, 1464. franków 122.00, 1476. franków 123.00, 1488. franków 124.00, 1500. franków 125.00, 1512. franków 126.00, 1524. franków 127.00, 1536. franków 128.00, 1548. franków 129.00, 1560. franków 130.00, 1572. franków 131.00, 1584. franków 132.00, 1596. franków 133.00, 1608. franków 134.00, 1620. franków 135.00, 1632. franków 136.00, 1644. franków 137.00, 1656. franków 138.00, 1668. franków 139.00, 1680. franków 140.00, 1692. franków 141.00, 1704. franków 142.00, 1716. franków 143.00, 1728. franków 144.00, 1740. franków 145.00, 1752. franków 146.00, 1764. franków 147.00, 1776. franków 148.00, 1788. franków 149.00, 1800. franków 150.00, 1812. franków 151.00, 1824. franków 152.00, 1836. franków 153.00, 1848. franków 154.00, 1860. franków 155.00, 1872. franków 156.00, 1884. franków 157.00, 1896. franków 158.00, 1908. franków 159.00, 1920. franków 160.00, 1932. franków 161.00, 1944. franków 162.00, 1956. franków 163.00, 1968. franków 164.00, 1980. franków 165.00, 1992. franków 166.00, 2004. franków 167.00, 2016. franków 168.00, 2028. franków 169.00, 2040. franków 170.00, 2052. franków 171.00, 2064. franków 172.00, 2076. franków 173.00, 2088. franków 174.00, 2100. franków 175.00, 2112. franków 176.00, 2124. franków 177.00, 2136. franków 178.00, 2148. franków 179.00, 2160. franków 180.00, 2172. franków 181.00, 2184. franków 182.00, 2196. franków 183.00, 2208. franków 184.00, 2220. franków 185.00, 2232. franków 186.00, 2244. franków 187.00, 2256. franków 188.00, 2268. franków 189.00, 2280. franków 190.00, 2292. franków 191.00, 2304. franków 192.00, 2316. franków 193.00, 2328. franków 194.00, 2340. franków 195.00, 2352. franków 196.00, 2364. franków 197.00, 2376. franków 198.00, 2388. franków 199.00, 2400. franków 200.00, 2412. franków 201.00, 2424. franków 202.00, 2436. franków 203.00, 2448. franków 204.00, 2460. franków 205.00, 2472. franków 206.00, 2484. franków 207.00, 2496. franków 208.00, 2508. franków 209.00, 2520. franków 210.00, 2532. franków 211.00, 2544. franków 212.00, 2556. franków 213.00, 2568. franków 214.00, 2580. franków 215.00, 2592. franków 216.00, 2604. franków 217.00, 2616. franków 218.00, 2628. franków 219.00, 2640. franków 220.00, 2652. franków 221.00, 2664. franków 222.00, 2676. franków 223.00, 2688. franków 224.00, 2700. franków 225.00, 2712. franków 226.00, 2724. franków 227.00, 2736. franków 228.00, 2748. franków 229.00, 2760. franków 230.00, 2772. franków 231.00, 2784. franków 232.00, 2796. franków 233.00, 2808. franków 234.00, 2820. franków 235.00, 2832. franków 236.00, 2844. franków 237.00, 2856. franków 238.00, 2868. franków 239.00, 2880. franków 240.00, 2892. franków 241.00, 2904. franków 242.00, 2916. franków 243.00, 2928. franków 244.00, 2940. franków 245.00, 2952. franków 246.00, 2964. franków 247.00, 2976. franków 248.00, 2988. franków 249.00, 3000. franków 250.00, 3012. franków 251.00, 3024. franków 252.00, 3036. franków 253.00, 3048. franków 254.00, 3060. franków 255.00, 3072. franków 256.00, 3084. franków 257.00, 3096. franków 258.00, 3108. franków 259.00, 3120. franków 260.00, 3132. franków 261.00, 3144. franków 262.00, 3156. franków 263.00, 3168. franków 264.00, 3180. franków 265.00, 3192. franków 266.00, 3204. franków 267.00, 3216. franków 268.00, 3228. franków 269.00, 3240. franków 270.00, 3252. franków 271.00, 3264. franków 272.00, 3276. franków 273.00, 3288. franków 274.00, 3300. franków 275.00, 3312. franków 276.00, 3324. franków 277.00, 3336. franków 278.00, 3348. franków 279.00, 3360. franków 280.00, 3372. franków 281.00, 3384. franków 282.00, 3396. franków 283.00, 3408. franków 284.00, 3420. franków 285.00, 3432. franków 286.00, 3444. franków 287.00, 3456. franków 288.00, 3468. franków 289.00, 3480. franków 290.00, 3492. franków 291.00, 3504. franków 292.00, 3516. franków 293.00, 3528. franków 294.00, 3540. franków 295.00, 3552. franków 296.00, 3564. franków 297.00, 3576. franków 298.00, 3588. franków 299.00, 3600. franków 300.00, 3612. franków 301.00, 3624. franków 302.00, 3636. franków 303.00, 3648. franków 304.00, 3660. franków 305.00, 3672. franków 306.00, 3684. franków 307.00, 3696. franków 308.00, 3708. franków 309.00, 3720. franków 310.00, 3732. franków 311.00, 3744. franków 312.00, 3756. franków 313.00, 3768. franków 314.00, 3780. franków 315.00, 3792. franków 316.00, 3804. franków 317.00, 3816. franków 318.00, 3828. franków 319.00, 3840. franków 320.00, 3852. franków 321.00, 3864. franków 322.00, 3876. franków 323.00, 3888. franków 324.00, 3900. franków 325.00, 3912. franków 326.00, 3924. franków 327.00, 3936. franków 328.00, 3948. franków 329.00, 3960. franków 330.00, 3972. franków 331.00, 3984. franków 332.00, 3996. franków 333.00, 4008. franków 334.00, 4020. franków 335.00, 4032. franków 336.00, 4044. franków 337.00, 4056. franków 338.00, 4068. franków 339.00, 4080. franków 340.00, 4092. franków 341.00, 4104. franków 342.00, 4116. franków 343.00, 4128. franków 344.00, 4140. franków 345.00, 4152. franków 346.00, 4164. franków 347.00, 4176. franków 348.00, 4188. franków 349.00, 4200. franków 350.00, 4212. franków 351.00, 4224. franków 352.00, 4236. franków 353.00, 4248. franków 354.00, 4260. franków 355.00, 4272. franków 356.00, 4284. franków 357.00, 4296. franków 358.00, 4308. franków 359.00, 4320. franków 360.00, 4332. franków 361.00, 4344. franków 362.00, 4356. franków 363.00, 4368. franków 364.00, 4380. franków 365.00, 4392. franków 366.00, 4404. franków 367.00, 4416. franków 368.00, 4428. franków 369.00, 4440. franków 370.00, 4452. franków 371.00, 4464. franków 372.00, 4476. franków 373.00, 4488. franków 374.00, 4500. franków 375.00, 4512. franków 376.00, 4524. franków 377.00, 4536. franków 378.00, 4548. franków 379.00, 4560. franków 380.00, 4572. franków 381.00, 4584. franków 382.00, 4596. franków 383.00, 4608. franków 384.00, 4620. franków 385.00, 4632. franków 386.00, 4644. franków 387.00, 4656. franków 388.00, 4668. franków 389.00, 4680. franków 390.00, 4692. franków 391.00, 4704. franków 392.00, 4716. franków 393.00, 4728. franków 394.00, 4740. franków 395.00, 4752. franków 396.00, 4764. franków 397.00, 4776. franków 398.00, 4788. franków 399.00, 4800. franków 400.00, 4812. franków 401.00, 4824. franków 402.00, 4836. franków 403.00, 4848. franków 404.00, 4860. franków 405.00, 4872. franków 406.00, 4884. franków 407.00, 4896. franków 408.00, 4908. franków 409.00, 4920. franków 410.00, 4932. franków 411.00, 4944. franków 412.00, 4956. franków 413.00, 4968. franków 414.00, 4980. franków 415.00, 4992. franków 416.00, 5004. franków 417.00, 5016. franków 418.00, 5028. franków 419.00, 5040. franków 420.00, 5052. franków 421.00, 5064. franków 422.00, 5076. franków 423.00, 5088. franków 424.00, 5100. franków 425.00, 5112. franków 426.00, 5124. franków 427.00, 5136. franków 428.00, 5148. franków 429.00, 5160. franków 430.00, 5172. franków 431.00, 5184. franków 432.00, 5196. franków 433.00, 5208. franków 434.00, 5220. franków 435.00, 5232. franków 436.00, 5244. franków 437.00, 5256. franków 438.00, 5268. franków 439.00, 5280. franków 440.00, 5292. franków 441.00, 5304. franków 442.00, 5316. franków 443.00, 5328. franków 444.00, 5340. franków 445.00, 5352. franków 446.00, 5364. franków 447.00, 5376. franków 448.00, 5388. franków 449.00, 5400. franków 450.00, 5412. franków 451.00, 5424. franków 452.00, 5436. franków 453.00, 5448. franków 454.00, 5460. franków 455.00, 5472. franków 456.00, 5484. franków 457.00, 5496. franków 458.00, 5508. franków 459.00, 5520. franków 460.00, 5532. franków 461.00, 5544. franków 462.00, 5556. franków 463.00, 5568. franków 464.00, 5580. franków 465.00, 5592. franków 466.00, 5604. franków 467.00, 5616. franków 468.00, 5628. franków 469.00, 5640. franków 470.00, 5652. franków 471.00, 5664. franków 472.00, 5676. franków 473.00, 5688. franków 474.00, 5700. franków 475.00, 5712. franków 476.00, 5724. franków 477.00, 5736. franków 478.00, 5748. franków 479.00, 5760. franków 480.00, 5772. franków 481.00, 5784. franków 482.00, 5796. franków 483.00, 5808. franków 484.00, 5820. franków 485.00, 5832. franków 486.00, 5844. franków 487.00, 5856. franków 488.00, 5868. franków 489.00, 5880. franków 490.00, 5892. franków 491.00, 5904. franków 492.00, 5916. franków 493.00, 5928. franków 494.00, 5940. franków 495.00, 5952. franków 496.00, 5964. franków 497.00, 5976. franków 498.00, 5988. franków 499.00, 6000. franków 500.00, 6012. franków 501.00, 6024. franków 502.00, 6036. franków 503.00, 6048. franków 504.00, 6060. franków 505.00, 6072. franków 506.00, 6084. franków 507.00, 6096. franków 508.00, 6108. franków 509.00, 6120. franków 510.00, 6132. franków 511.00, 6144. franków 512.00, 6156. franków 513.00, 6168. franków 514.00, 6180. franków 515.00, 6192. franków 516.00, 6204. franków 517.00, 6216. franków 518.00, 6228. franków 519.00, 6240. franków 520.00, 6252. franków 521.00, 6264. franków 522.00, 6276. franków 523.00, 6288. franków 524.00, 6300. franków 525.00, 6312. franków 526.00, 6324. franków 527.00, 6336. franków 528.00, 6348. franków 529.00, 6360. franków 530.00, 6372. franków 531.00, 6384. franków 532.00, 6396. franków 533.00, 6408. franków 534.00, 6420. franków 535.00, 6432. franków 536.00, 6444. franków 537.00, 6456. franków 538.00, 6468. franków 539.00, 6480. franków 540.00, 6492. franków 541.00, 6504. franków 542.00, 6516. franków 543.00, 6528. franków 544.00, 6540. franków 545.00, 6552. franków 546.00, 6564. franków 547.00, 6576. franków 548.00, 6588. franków 549.00, 6600. franków 550.00, 6612. franków 551.00, 6624. franków 552.00, 6636. franków 553.00, 6648. franków 554.00, 6660. franków 555.00, 6672. franków 556.00, 6684. franków 557.00, 6696. franków 558.00, 6708. franków 559.00, 6720. franków 560.00, 6732. franków 561.00, 6744. franków 562.00, 6756. franków 563.00, 6768. franków 564.00, 6780. franków 565.00, 6792. franków 566.00, 6804. franków 567.00, 6816. franków 568.00, 6828. franków 569.00, 6840. franków 570.00, 6852. franków 571.00, 6864. franków 572.00, 6876. franków 573.00, 6888. franków 574.00, 6900. franków 575.00, 6912. franków 576.00, 6924. franków 577.00, 6936. franków 578.00, 6948. franków 579.00, 6960. franków 580.00, 6972. franków 581.00, 6984. franków 582.00, 6996. franków 583.00, 7008. franków 584.00, 7020. franków 585.00, 7032. franków 586.00, 7044. franków 587.00, 7056. franków 588.00, 7068. franków 589.00, 7080. franków 590.00, 7092. franków 591.00, 7104. franków 592.00, 7116. franków 593.00, 7128. franków 594.00, 7140. franków 595.00, 7152. franków 596.00, 7164. franków 597.00, 7176. franków 598.00, 7188. franków 599.00, 7200. franków 600.00, 7212. franków 601.00, 7224. franków 602.00, 7236. franków 603.00, 7248. franków 604.00, 7260. franków 605.00, 7272. franków 606.00, 7284. franków 607.00, 7296. franków 608.00, 7308. franków 609.00, 7320. franków 610.00, 7332. franków 611.00, 7344. franków 612.00, 7356. franków 613.00, 7368. franków 614.00, 7380. franków 615.00, 7392. franków 616.00, 7404. franków 617.00, 7416. franków 618.00, 7428. franków 619.00, 7440. franków 620.00, 7452. franków 621.00, 7464. franków 622.00, 7476. franków 623.00, 7488. franków 624.00, 7500. franków 625.00, 7512. franków 626.00, 7524. franków 627.00, 7536. franków 628.00, 7548. franków 629.00, 7560. franków 630.00, 7572. franków 631.00, 7584. franków 632.00, 7596. franków 633.00, 7608. franków 634.00, 7620. franków 635.00, 7632. franków 636.00, 7644. franków 637.00, 7656. franków 638.00, 7668. franków 639.00, 7680. franków 640.00, 7692. franków 641.00, 7704. franków 642.00, 7716. franków 643.00, 7728. franków 644.00, 7740. franków 645.00, 7752. franków 646.00, 7764. franków 647.00, 7776. franków 648.00, 7788. franków 649.00, 7800. franków 650.00, 7812. franków 651.00, 7824. franków 652.00, 7836. franków 653.00, 7848. franków 654.00, 7860. franków 655.00, 7872. franków 656.00, 7884. franków 657.00, 7896. franków 658.00, 7908. franków 659.00, 7920. franków 660.00, 7932. franków 661.00, 7944. franków 662.00, 7956. franków 663.00, 7968. franków 664.00, 7980. franków 665.00, 7992. franków 666.00, 8004. franków 667.00, 8016. franków 668.00, 8028. franków 669.00, 8040. franków 670.00, 8052. franków 671.00, 8064. franków 672.00, 8076. franków 673.00, 8088. franków 674.00, 8100. franków 675.00, 8112. franków 676.00